Nr. 150. Lwów. — Niedziela dnia 1 lipca. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświatecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Dianny) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: B. 6 p. Św. Teobalda. Jutro: Nawiedzenie N. P. M. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 3 m. 57·0 Zachód „ 8 „ 11·0 | Długość dnia g. 16 m. 14·0 Ubyło dnia 1·0 min.

Przegląd polityczny.

Następuje zupełna zmiana scenerji. Wprawdzie nigdzie nie pomyślano jeszcze o usunięciu wojennych dekoracyj: zgromadzona nad granicą armja rosyjska obozów swych nie opuszcza; p. Tisza na przedostatniem posiedzeniu delegacji węgierskiej rzekł, iż energiczna polityka oparta na przygotowaniach militarnych prowadzi do utrzymania pokoju, chwiejna zaś i uległa może tylko dać wojnę; cesarz Wilhelm, przyjmując deputację parlamentarną, podniósł jako szczególną zasługę parlamentu uchwałę z 6 lutego, powiększającą zbrojność Niemiec; wreszcie hr. Waldersee, przybywszy do Peszto dla notyfikacji wstąpienia na tron Wilhelma II, odnowił z rządem austro-węgierskim militarne punktacje sojuszu; ale obok tego wszystkiego prąd pokojowy płynie szeroko i wszędzie mówią tylko o odnowieniu przyjaznych stosunków, z ufnością spoglądają w przyszłość, myślą o zjazdach.

Fremdenblatt zaraz próbował zaprzeczyć podanej przez nas wiadomości o zamierzonym zjeździe Wilhelma II z carem; berlińska *Post* rzekła, iż wiadomość ta nie zasługuje na wiarę już dla tego, że pochodzi z polskiego źródła. Dziś oba te pisma głoszą co innego. Pierwsze z nich powiada: „Wiadomość o mającem nastąpić spotkaniu cesarza niemieckiego z carem potwierdza się stanowczo. Otrzymujemy godne uwagi objaśnienia o toczących się właściwie rokowaniach, w których ta okoliczność ma szczególne znaczenie, iż miejscem zjazdu będzie Petersburg. Również i to jest godne uwagi, że nie kto inny, ale w. ks. Włodzimierz przywiózł z Berlina projekt spotkania. Jednocześnie dowiadujemy się z Berlina, że cesarz niemiecki zamierzył odwiedzić tego lata cesarza Franciszka Józefa."

Z Rzymu, z Berlina i z Wiednia mnóstwo pism równocześnie donosi, że oprócz tych dwóch zjazdów będzie jeszcze trzeci — Wilhelma z królem Humbertem włoskim, a potem czwarty — cara z Wilhelmem już w Berlinie. Będzie to już nieodrocznie oddana rewizyta. Okazało się, że chorej córce cara, w. ks. Ksenji, lekarze zalecili pobyt w okolicy nadmorskiej, więc chociaż Petersburg także stoi nad morzem, ale carska rodzina woli wyjechać do Kopenhagi i przy tej sposobności car wstąpi po drodze do Berlina. Jest bardzo możliwe, że potem nastąpią dwie inne rewizyty.

Zamiast powszechnie oczekiwanej wojny będzie tedy cały szereg aktów przyjaźni. Jakże się z tego nie cieszyć? Wprawdzie ucisk zbrojnego pokoju będzie trwał dalej, ale Bellona nie wyjedzie na swym strasznym wozie, jej rumaki nie będą tratowały niw, jej wzrok nie wznieci pożarów, jej tchnienie nie będzie szerzyło śmierci. Dawniej mówiono: „lepsza dobra wojna od złego pokoju", dziś się mówi odwrotnie, bo też i wojny, choćby najlepsze, stały się straszliwemi klęskami. Więc twórcy tej nagłej a tak radykalnej zmiany dekoracyj, ks. Bismarkowi, uradowany Berlin wyprawia imponujące owacje na ulicach stolicy. Wśród olbrzymich tłumów, wykrzykujących na cześć jego, powóz kanclerski posuwa się noga za nogą, a patrzący na to przez okno cesarz Wilhelm uśmiecha się.

Ale te zamierzone zjazdy, jako akta przyjaźni, są tylko objawami jak najlepszych chęci dla sprawy pokoju. To zaś, co jej grozi, stoi jako mur i w danej chwili cienia na sytuacją nie rzuca tylko dla tego, że jesteśmy w południu dynastycznych grzeczności i optymistycznych zapałów. Lecz przeminą grzeczności, a wkrótce wynurzą się znów interesa. Do londyńskiego *Timesu* telegrafują z Konstantynopola, że turecki ambasador przy carskim dworze, Szakir-basza, doniósł swemu rządowi o przygotowywanych przez petersburski gabinet nowych propozycjach w sprawie bułgarskiej. Będą to jakoby propozycje nietylko nowe, ale i ostateczne, a tak ułożone, że mocarstwa niezawodnie na nie się zgodzą. Głównym ich osnową nowy pionek rosyjski ma być to, że „czas już zakończyć epizod koburski." Jeśli tylko o to idzie, to oczywiście mocarstwa oficjalnie zgodzą się z Rosją, lecz czy się zgodzi Bułgarja, ta niesforna, niepozłuszna Bułgarja? — to wielka kwestja, a za nią w perspektywie znów widać zamięszanie i alarmy.

Godnem jest uwagi, że właśnie teraz, gdy z jednej strony zapowiedziano tyle aktów przyjaźni, a z drugiej rząd turecki za pośrednictwem *Timesa* ostrzega Europę przed nową dyplomatyczną robotą carów — podniesiono — jak głoszą — z podszeptu Porty sprawę klasztoru na górze Athos. W trzech równocześnie językach — włoskim, francuskim i angielskim — wyszła broszura opisująca ten klasztor, a raczej miasto klasztorów prawosławnych. Jest ich przeszło 20, w tej liczbie 6 rosyjskich, jeden bułgarski, jeden serbski i kilkanaście greckich. W rosyjskich jest 3000 mnichów, wysłużonych podoficerów rosyjskich, stojących pod komendą byłego półkownika w carskiej armji, mnicha Minasa. We wszystkich innych klasztorach razem jest 4000 mnichów. Władzę turecką reprezentuje kajmakan (naczelnik powiatu) z 20 zaptjami (żandarmami); jest on jakby w niewoli u mnichów i nie ma żadnej zgoła władzy, tak dalece, że nawet urzędowa jego korespondencja przechodzi przez cenzurę Minasa. W piwnicach klasztornych znajdują się ogromne zapasy żywności, amunicji, broni, począwszy od bagnetów i strzelb, a kończąc na armatach. Dwadzieścia statków uzbrojonych, pływających pod flagą klasztorną, z załogą wysłużonych marynarzy rosyjskich i stojących pod komendą przebranego mnicha, Rosjanina — stanowią flotę, która broni górę od strony morza i utrzymuje komunikacją z Odesą. Mnich Minas — niby niezależny zwierzchnik — utrzymuje dyplomatyczne stosunki z Portą, korespondując z ambasadorem rosyjskim Nielidowem i trzyma w swoich ręku wszystkie nici zakonniczych robót na całym bałkańskim półwyspie. Broszura zwraca uwagę, że ta góra Athos, będąca właściwie potężną nadmorską twierdzą w rosyjskich rękach, jest nietylko groźna dla Turcji, ale i dla innych państw, mających interesa na Śródziemnem morzu.

W zeszłą środę powzięto w Poznaniu zamiar wzniesienia pomnika zmarłemu Fryderykowi III. Wnet utworzono komitet, do którego weszli Polacy, Niemcy i... żydzi!

Donoszą, że hr. Zedlitz tylko chwilowo nie zgodził się przyjąć teki ministerstwa spraw wewnętrznych i że nie wysuwał argumentu, iż jest w Poznaniu nieodbicie potrzebny jako prezes komisji kolonizacyjnej.

Prezydent parlamentu niemieckiego, hr. Wedell-Piesdorff, junkier czystej krwi i ortodoksa protestancki, został ministrem dworu cesarza Wilhelma II, co niemile dotknęło postępowców i liberałów.

Z Rumunji donoszą o ponowieniu się w niektórych okolicach chłopskich rozruchów. Kilku właścicieli dóbr ziemskich zamordowano. Zwracamy uwagę, że zupełnie podobna scena odbyła się we czwartek w Siedmiogrodzie, gdzie rumuńska ludność Foeldwaru napadła na sądową komisję, rozgraniczającą grunta. Przyszło tam do przelewu krwi. Jest niezawodnie jakaś łączność między temi objawami chłopskiego ruchu w Rumunji a w Siedmiogrodzie. Bodaj czy nie ma w tem ręki p. Chytrowa.

Bawi teraz w Petersburgu redaktor londyńskiej *Pall-Mall-Gazette*, p. Stead. Pismo jego jest znane z russofilstwa, więc nic dziwnego, że go nad Newą przyjmują z ogromnemi honerami. Car udzielił mu audjencji, która trwała trzy kwadranse; potem p. Stead długo rozmawiał z jen. Annenkowem, twórcą kolei Zakaspijskiej, z hr. Ignatjewem i pp. Wlangalim i Jominim. Wszyscy oni mówili, że Rosja z Anglją nie ma żadnych sprzecznych interesów, Afganistanem musi się z nią podzielić, a potem będzie wieczny spokój w Środkowej Azji. Również z Niemcami Rosja pragnie jak najdłużej żyć w zgodzie, a tylko do jednej i jedynej Austrji żaden z tych panów Rosjan, carskich doradzców, nie ukrywał zawziętej nienawiści i każdy mówił o nieuniknionej kiedyś rozprawie.

Korespondencje.

Stanisławów 29 czerwca.

Dnia wczorajszego o godzinie 3-ej po południu w ciasnej salce Kasyna mieszczańskiego tłumnie zebrali się wyborcy, aby wysłuchać sprawozdania naszego posła do Rady państwa, dr. Bilińskiego.

Na kilka już dni przedtem przeciwnicy szanownego posła robili jawne zabiegi, aby spędziwszy do sali większość, za niemi ślepo idącą, udzielić dr. Bilińskiemu wotum nieufności. Głośną było to nawet tajemnicą, że motywowany wniosek, aby przejść do porządku dziennego nad sprawozdaniem dra Bilińskiego z jego poselskich czynności, napisany przez pewnego kandydata do krzesła poselskiego, wniesie p. Stachiewicz. Tymczasem z przeciwnej strony nie widać było żadnych usiłowań, aby przeciwdziałać tym agitacjom, a ze zwykłą u nas apatją mówiono sobie „jakoś to będzie."

Antagonizm obu partyj wyłonił się już przy wyborze przewodniczącego. Wszczął się więc spór o to, kto będzie przewodniczył, i gdy jedni i drudzy chcieli mieć swojego przewodniczącego, nie wiele już brakowało, żeby na tem rozbić zebranie. Ale rozwaga i chęć usłyszenia wiadomości wzięły wreszcie górę i dr. Zathej zasiadł na krześle prezydenta a powoławszy na sekretarzy dr. Jelenia i dr. Fischlera, zaprosił dr. Bilińskiego do zabrania głosu.

W długiem, bez krasomówczych ozdób wypowiedzianem przemówieniu, przedstawił dr. Biliński dzieje swojej trzechletniej pracy w Radzie państwa, a wykład ten trzeźwy, jasny, nawet dla prostaczków zrozumiały, od początku już wywarł na słuchaczach bardzo korzystne wrażenie. Mówiąc o sprawach, w których osobiście czynny brał udział, przedstawił szanowny Poseł naprzód układ z koleją Północną i wykazał jego korzyści dla państwa w ogóle, a szczególnie dla Galicji. Oto bez żadnych wkładów otrzymał rząd kilka miljonów gotówki, nabył prawo zniżania taryf przewozowych, jakby na własnych kolejach, pobiera część czystego dochodu kolei, co uczyniło za rok 1887 około pół miljona. Kraj zaś otrzymał nową, wątpliwej rentowności, kolej wicynalną, most monumentalny na Wiśle pod Krakowem i prawo pobierania dodatków od podatków przez kolej opłacanych. W skutek tego dziś już spadła dywidenda od akcyj, a przez to samo kursowa wartość akcyj kolei Północnej i gdy orędownik wywłaszczenia jej na rzecz państwa, dr. Herbst wnosił, aby akcje mające nominalną wartość 1000 zł. wykupić po kursie 2500 zł., to z czasem tę ekspropriację będzie można uskutecznić o wiele taniej i z pominięciem tysiącznych przeszkód prawnych, które przy obecnych układach nie można było ominąć. Sprawą naftową nie zajmował się poseł szczegółowo, sądzi wszelako, że wyszła ona na pożytek kraju, a już dziś głośnemi są narzekania Węgrów, że nafta galicyjska zalewa ich i ruguje z tamtejszych targów naftę kaukaską. — Przez nową ugodę z Bankiem narodowym zyskał kraj kilka nowych filij, prawo eskontu prywatnych weksli i zastawów na warranty. Napisów polskich na notach bankowych nie dostaliśmy wprawdzie, ale inne materjalne korzyści są bezwątpienia większej doniosłości, niż ta zdobycz, do której Koło polskie, a z nim Poseł nieprzywiązywało wielkiej wagi.

Przechodząc do ostatniej sesji Rady państwa objaśnił sprawozdawca słuchaczów, że przy uchwaleniu ustawy o zabezpieczeniach robotników i o kasach robotniczych, nie szedł ślepo za rządem, ale uwzględniał stosunki krajowe i starał się do projektu rządowego wprowadzić zmiany na korzyść kraju. Wnioski o podatku giełdowym studjował na miejscu, naocznie i przekonał się, że byłoby optymizmem łudzić się, że znajdzie w nim państwo znaczne źródło dochodów. Dziś przy spekulacjach nader ograniczonych drobni ażioterzy zadowalniają się bardzo drobnemi zyskami, a bogaci bankierzy biorą mały tylko udział na giełdzie. Poseł starał się przeto wprowadzić do przedłożenia rządowego o podatku giełdowym takie zmiany, aby ustawa była praktyczną i łatwo wykonalną.

W sprawie opodatkowania spirytusu nie miał czynnego udziału. Jedynie na żądanie siedemnastówki zabierał głos w sprawie odszkodowania dla galicyjskich właścicieli propinacji, a kraj powinien mu być wdzięcznym, że dosadnie odparł dwuznaczne ubolewania dr. Neuwirtha nad podziałem Polski. Nie zasłużył więc na to, aby reprezentant Stanisławowa na zjeździe delegatów miejskich we Lwowie miał prawo mówić, „że wszystko co patrjotyczne i uczciwe wystąpiło przeciw Bilińskiemu." Jeśli zaś zasłużył, to chętnie złoży mandat, którym go zaszczycił Stanisławów, i prosi, aby szczerze i bez ogródek wyrazili wyborcy, czy zasługuje na zaufanie lub je utracił.

Mowę szanownego posła przyjęto gromkiemi oklaskami, a widocznem było rozczarowanie partji przeciwnej, która dostrzegła już, że do rozsądnej opozycji trudno jej będzie wynaleść chociażby pozory. Tem zaś bardziej była zbitą z tropu, kiedy po skończonem sprawozdaniu zabrał głos dr. Majeranowski, radzca tutejszego Sądu obwodowego i oświadczając, że wywody dr. Bilińskiego przekonały go, że praca i nauka posła naszego są godne najwyższego uznania, i że miasto jest szczęśliwe, iż ma tak znakomitego reprezentanta. Wnosi przeto, aby zgromadzenie przyjęło wniosek dr. Schorra i udzieliło posłowi Bilińskiemu wotum zaufania.

Wniosek ten poparli p. Lachowicz i kanonik Dąbrowski, który to ostatni zauważał, że w krytykowaniu pracy drugich trzeba być ostrożnym, bo postępując bezwzględnie, zniechęca się ludzi dobrych chęci, a wreszcie doprowadzi do tego, że nikt — prócz warchołów — publicznej pracy nie zechce się imać. Gdybyśmy utracili dr. Bilińskiego — rzekł dalej ks. Dąbrowski — narazilibyśmy Koło polskie na utratę jednego z najzdolniejszych jego członków, a my sami, wybrawszy innego posła moglibyśmy powtórzyć sobie znane przysłowie: „zamieniał stryjek za siekierkę kijek!" Owo jowialne zakończenie przemówienia rezolutnego kanonika przyjęto głośnemi oznakami zadowolnienia, a kiedy przyszło do głosowania uchwalono jednomyślnie wniosek zaufania, a za nim głosowali nawet dotychczasowi polityczni przeciwnicy dr. Bilińskiego wraz z wnioskodawcą na wotum nieufności.

Wiedeń 27 czerwca.

(?) Otucha pokojowa po mowie tronowej niemieckiej nie wszędzie jest podzieloną. Prawda, że nikt bliskiej wojny nie oczekuje, jednakże ludzie trzeźwi, a więcej neutralni nie widzą wcale gwarancji pokoju. Organ konserwatywnego rządzącego w Anglji stronnictwa, *Standard* bez ogródki prawdę wypowiedział. Niemcy odprawiają konkury w Petersburgu, konkury dość szczere, bo idzie im na prawdę o pokój, gdyż pokój zabezpiecza im zabory, ale te usiłowania Niemiec nic nie rozstrzygają. Trzeba, żeby z jednej strony Francja, z drugiej Rosja oświadczyły otwarcie i szczerze, że pragną pokoju, że pokój leży w ich interesie. Ponieważ dotąd one tego nie uczyniły, więc dochodzi *Standard* do tego samego wniosku, który wczoraj wyłuszczyłem, że dopiero ze stanowiska, jakie Rosja zajmie po mowie tronowej, po tych niemieckich *Liebeswerbungen* będzie można osądzić, co się święci.

Wychodzi to mniej więcej na to, że dopiero jeżeli wielkie państwa rozbroją się, będzie można pokojowi ufać. Otóż jest jasnem, że Rosja nie wypowie jawnie swego zdania, nie będzie się krępowała, a mocarstwa nie będą się rozzbrajały, choćby nawet przyszło do serdecznych zjazdów Wilhelma II z carem.

Jakże zresztą miała utrzymać się lepsza otucha, skoro *Post*, przyboczny organ kanclerza niemieckiego, zaraz po mowie tronowej wystąpiła z zastrzeżeniem, że mowa ta zapewnia tylko o pokojowych intencjach Niemiec, ale ani nie chciała, ani nie mogła wdawać się w jakiekolwiek zapewnienia co do pokojowej przyszłości Europy.

Tak się to strzyże i goli.

Zresztą osławione jest owo napoleońskie *l'empire c'est la paix* i bodaj się znowu sprawdzi ten sam fałsz, oczywiste nie zaraz. Sprawdzić się musi, bo Rosja tylko pod warunkiem abdykacji ze Wschodu i zgodzenia się na posiadanie przez Austrją Bośnji i Hercogowiny mogłaby trwały zawrzeć pokojowy stosunek z Niemcami, a przez nie z Austrją. To jest zgoła wykluczone, Francja jest nieobliczalną. Zanim przeto przyjdzie do rozzbrojeń — kiedyś po strasznej wojnie — tymczasem będą się ludy przyglądały manewrom głównych figur na szachownicy. Pewnem już jest, że Wilhelm II zjedzie się z carem, a może nawet pojedzie do Petersburga; ks. Bismark po kilku zaledwie miesiącach znowu bez żenady odstąpił od taktyki, którą był tak szumnie w parlamencie zapowiedział: „*wir werden Russland nicht mehr nachkriechen.*"

Młody cesarz rozpoczyna na nowo próby osidlenia Rosji dla celów niemieckich. Potem przyjedzie Wilhelm II do Wiednia, lub Gasteinu, potem nastąpić ma zjazd trzech aliantów, a wreszcie może trzej cesarze się zjadą. Odgrzewane potrawy nie służą słabym żołądkom, a słabą jest Europa. Odgrzewane Skierniewice i Kromieryż tem bardziej spowodowałyby niedyspozycję, że już i za świeżo nie zostały wcale strawione. A dalej symptomem pokojowym — bo tylko przemoc przedłuża pokój, tylko armje i pogotowia, inaczej wszyscy nawzajem są przekonani, że zostaliby napadnięci; do takiego stanu moralności doszła era Bismarka — więc pokojowym symptomem jest wizyta gen. kwatermistrza armji niemieckiej w Peszcie *am kaiserlichen Hoflager*. Miał on misję podwójną: notyfikować nowego władzcę, a zarazem skontrolować, omówić na nowo, odnowić tajemne, militarne punktacje przymierza, które wymagają ciągłego czucia sztabów generalnych niemieckiego i austrjackiego i stypulują cały plan działania w razie wojny. Rada marszałków i konferencje wojskowe trwały dwa dni i zawiezie hr. Waldersee do Berlina naoczne przekonanie, że Austrja jest *ebenbürtig* Niemcom pod względem pogotowia.

Giełdy eskontowały naprzód wielką haussą pokojową mowę niemiecką. A po mowie sroży się już baissa. Jest to symptom; nie jest to skutek zbytniej haussy i idących za tem realizacyj, ale także objawy niepewności co do tego, jakie echa zostaną wzbudzone w Rosji przez natarczywe nawoływania nowego cesarza niemieckiego.

Wiedeń 28 czerwca.

(?) Gdyby nie było pokojowej ligi trzech państw, gdyby Austrja nie dzierżyła silnie Bośnji i Hercogowiny, których granice są strzeżone tuzinami małych forteczek i placówek; gdyby pan Kallay nie był uspokoił tych krajów i życzliwie usposobił, to jużbyśmy teraz słyszeli codziennie alarmy i zapowiedzi, że kwestja wschodnia wybucha znowu, że już na wielu miejscach krew codziennie się leje. Tymczasem owe bandy, które nie przestają być wielce podejrzanemi i owe wzajemne napady pokoleń traktuje p. Kallay z lekceważeniem, jako kalectwo nie zabójcze, ale nieuleczalne wschodnie, którem się bliżej zajmować nie warto. Rzeczą władz i wojska jest ścigać złoczyńców i na tem koniec. Przez kilkaset lat nie zdołała Turcja, ani usiłowała nawet zaprowadzić jakiego takiego porządku i prawa w swoich krajach, zdobytych; książę czarnogórski, który zresztą nie żartuje, miecza i szubienicy nie szczędzi, wszelako nie uważa za właściwe zupełnie od rabunku swoich junaków odzwyczaić, bo ta żądza i zwyczaj jeszcze się kiedyś przydać mogą, a Austrja może tylko granic bronić. Więc bandy nie ustaną tam dopóty, dopóki będzie Turcja, dopóki Wschód nie zostanie uporządkowany, a wtedy owi Arnauci i Albańczycy będą musieli albo uledz i wyginąć, jak Indjanie — a trzeba wiedzieć, że gorsi są i bardziej dzicy od Indjan — albo przesiedlić się gdzieś, gdzie pieprz rośnie, gdzie im będzie wolno nawzajem się mordować. Bandy te tylko w takich razach coś znaczyć mogą i udawać partyzantkę, jeżeli zanosi się na polityczne i narodowe ruchy, którym one akompaniują. Obecnie nie zanosi się na to, Bułgarja, sfery rządzące i większość pragną tylko przedawnienia dzisiejszego stanu; macedońskich ruchów wprost sobie nie życzą; Grecy ucichli znowu, bo z Petersburga zawiał inny wiatr. Oczywista, że oficjalnie muszą tam okazywać zadowolnienie wielkie z konkurów niemieckich. Wszak musi to Rosji podchlebiać. Więc rozesłany półurzędowy komunikat powiada:

„W Petersburgu już się nie mówi o przygotowaniach wojennych, ale o polepszeniu ogólnej sytuacji, a zwłaszcza stosunków z Niemcami.

„Uspokojenie i zadowolnienie ogarnia sfery handlowe; rubel idzie w górę, eksport zboża wzrósł niezmiernie, widoki żniw wyborne. Naprężenie zupełnie ustąpiło; oto zdanie ministerstwa spraw zagranicznych i dworu. Prasa nawet cofnęła się, nie napastuje Niemiec i to dobrowolnie; p. Feoklistow, dyrektor biura prasowego, nie miał potrzeby interweniować! Panslawiści wściekają się; dla nich widoki zamknięte, jubileusz w Kijowie nie może mieć ogólnego, panslawistycznego charakteru. Cesarz Wilhelm powiedział był i prosił o powtórzenie carowi: że podziela zupełnie pokojowe usposobienie ojca, dla którego był zawsze kochającym synem i podziwiał go jako panującego. Słowa dziadka w chwili zgonu o Rosji są dla niego świętą spuścizną i wykona on ostatnią tę wolę sławnego monarchy, który zdołał przywrócić jedność Niemiec opierając się na przyjaźni Rosji... W. ks. Xenia jest słaba, nakazano kąpiele morskie; więc może przyjdzie do skutku podróż do Kopenhagi. Jednakże dyspozycje co do podróży na południe, do Kaukazu, nie są cofnięte. W każdym razie monarchowie będą się wizytować i rewizytować."

Komunikat ten znajduje uzupełnienie w szczerych głosach niemieckich. Tak n. p. *Nationalzeitung* już woła, nazajutrz po mowie tronowej proklamującej przymierze: „Niemcy nie pójdą w niewolę węgierskich szowinistów, nie będą działali przeciw prawowitemu wpływowi Rosji na półwyspie bałkańskim. Zresztą wpływem tym nie tak łatwo zachwiać, jak to się zdaje gorąco kąpanym Węgrom. Według mowy tronowej nie ulega wprawdzie wątpliwości, że najazd na Austrję byłby równoznaczący z najazdem na Niemcy, ale i to z niej wynika: że Niemcy nie będą przeszkadzały carowi w utrzymaniu i zachowaniu wschodniego dziedzictwa (!) przekazanego mu przez przodków (!)"

Czyliż to nie wyborne? Toż nic dziwnego, że Anglicy trzeźwi mowy tronowej nie uważają za nic więcej, jak sentyment, frazes i minister Hicks Beach wczoraj w parlamencie oświadczył coś zupełnie innego, co wcale nie licuje z kontynentalną udaną radością. Toż kategorycznie oznajmił tę wielką prawdę, że powody do wielkiej kontynentalnej wojny nie przestały panować nad sytuacją! Toż samo pisał wczoraj *Standard*.

Ale dobry i dzień jeden zyskany. Obecnie i w tym roku gra dyplomatyczna i dworska zapobiegnie wojnie, co będzie później, tem się dyplomaci zwykle nie zajmują, trzymają się hasła „*après nous le déluge*", bo powodów nikt nie usuwa, bo żadna ze spraw ważnych, międzynarodowych sentymentami załatwioną nie będzie, bo bomba ciągle napełniana, wbrew woli wybuchnie.

Na Polaków napadać — o tem ks. Bismark i jego gadziny nigdy nie zapomną; dla Polaków nie ma nigdy spokoju. Z powodu oświadczeń Mackenziego szkaluje *Norddeutsche* polski sztab radykalny. Jakże mali, śmieszni, a trwożliwi i bez taktu są ci parweniusze berlińscy! Rzecz cała o ile nas dotyczy jest tak prostą i niedwuznaczną, że tylko gadziny mogą ją przekręcać zumysłu. Wiedzą bowiem, że w San Remo bawił słynny warszawski laryngolog dr. Herting, przyjaciel Mackenziego, który raz nawet do konsultacji był wzywany. Dr. Harting poinformował *Kurjera Warszawskiego*, że Mackenzie wiedział od początku o nieuleczalności Fryderyka — ale działał tak, jak ludzkość nakazywała i wyższa polityka, nie jego, ale najwyższych sfer w Niemczech. *Kurjer Warszawski* zamieścił tę informację jako wiadomość przedmiotową, nic więcej. Trzeba to stwierdzić, żeby nie został ostatni głos przy gadzinie berlińskiej, żeby inne pisma niezależne, a lubo niemieckie, przecież ludzkie, mogły zapisać, że Polacy w niczem ani się mięszali, ani nie zawinili — chyba tem, że mieli wyjątkową sympatję do wyjątkowego cesarza, którego pamięci tylko gadziny berlińskie nie szanują.

Owóż z tej notatki w *Kurjerze Warszawskim* skorzystała *Norddeutscherka* i pisze, że Mackenzie z radykalnym sztabem polskim łudził cesarza, że to nie jest rak, aby wprowadzić go na tron i rządy jego w Niemczech wyzyskać do celów radykalizmu polskiego. Co za nikczemna potłość!

„Na ojcowiznie".

Ze sprawozdania komitetu konkursowego w Warszawie podajemy tu bardzo zajmujące ocenienie jedynego nagrodzonego dramatu „Na ojcowiznie," który, jak wiadomo, napisali wspólnie p. St. Ulanowska i p. Alfred Szczepański — a który to dramat właśnie w zeszły piątek artyści sceny naszej odczytali na wieczorze Koła literacko-artystycznego. Sprawozdanie warszawskie powiada:

...„Gdy znikała powoli nadzieja napotkania między nadesłanemi sztukami utworu, zasługującego na nagrodę, rozbudził ją pod pewnemi względami pięcioaktowy dramat pod tyt.: „Na ojcowiznie."

Ta otucha przyszła stamtąd, skąd jej się najmniej spodziewano — z dziedziny literatury ludowej.

Za niespodziankę uważano to dla tego najprzód, że komitet nie przypuszczał prawdopobieństwa znalezienia godnej uwagi sztuki ludowej na tym konkursie, a powtóre sędziowie w ogóle nie żywili złudzeń co do istotnej siły tego źródła twórczości w naszej literaturze.

Na poprzednim konkursie, ogarniającym wszystkie kierunki, wśród siedmdziesięciu utworów znalazła się jedna i to zupełnie nieudolna sztuka ludowa; teraźniejszy dał ilościowo prawie takie same; wreszcie specjalnie na sztukę ludową ogłoszony niedawno konkurs *Echa teatralnego* nie wydał, jak się dowiadujemy z ogłoszonego wyroku, żadnego dzieła, kwalifikującego się do nagrody.

Fakta więc usprawiedliwiały poniekąd sceptycyzm komitetu pod tym względem, a jakkolwiek z faktami zdają się stać w sprzeczności objawy na innem polu twórczości literackiej, naprzykład w nowelistyce i powieściopisarstwie, jest to jednak sprzeczność tylko pozorna.

Wydobywanie się na jaw w literaturze elementu ludowego jest prądem, który się objawia w łonie wszystkich społeczeństw, a w naszem silniej może, niż gdzieindziej, fermentuje.

Niedosyć jednak, że istnieje prąd, trzeba, żeby wytworzył pisarzy, którzyby go potrafili opanować i skierować drogami artystycznemi, inaczej o sztuce mowy być nie może, prąd dosięgnie znaczenia co najwyżej mody, a autorowie uprawiać będą w najlepszym razie teoretyczną publicystykę.

Otóż literatura ludowa jest u nas w tej chwili modą; przystępują bowiem do niej ludzie, z małemi wyjątkami zupełnie nieprzygotowani i snujący przy biurku socjologiczno-gazeciarskie kombinacje na temat z życia ludowego, któremu się nigdy dość blisko nie przypatrzyli.

Rzecz dziwna, że, gdy jednocześnie z motywami ludowemi dojrzała w literaturze współczesnej metoda szukania prawdy w studjach z natury, najmniej właśnie ma zastosowania ta metoda przy podnoszeniu tematów ludowych. Pisarzów, którzyby lud malowali z bezpośredniej obserwacji, jak malują sfery szlacheckie, mieszczańskie, arystokratyczne, finansowe, artystyczne lub jakiebądź inne, możnaby u nas na palcach policzyć, a swoją drogą każdy feljetonista, który się szanuje, uważa sobie za najświętszy obowiązek odśpiewać swoję piosenkę na motyw ludowy.

Nic tak łatwo nie wytwarza szablonu, jak podobny nastrój — i mamy też szablon gotowy. Przypomina on nieco sentymentalizm socjalistyczny, zbliżony trochę do tego, którego przedmiotem był w roku 1848 robotnik. Różnicę stanowi zupełny brak uszczęśliwiających utopij, rozprószonych pod wpływem nowoczesnego pesymizmu; podobieństwo — sztuczne oświetlenie, w jakiem jest lud przedstawiany. Samoistnie badany napotykamy rzadko; w przeciwstawieniu, w antagonizmie z innemi warstwami społeczeństwa, prawie zawsze: stąd fałszywy rysunek, nieprawdziwy koloryt i obraz najczęściej karykaturalny.

Nie ma wątpliwości, że od czasów Janka z Bielca ten szablon zmienił się bardzo. Wyidealizowane wyrazem gołębiej prostoty oblicze ludowe nabrało pod pędzlem Anczyca dosadniej-

szej, charakterystyczniejszej fizjognomji; Galasiewicz dodał mu jeszcze realnych rysów, ale ten realizm czerpał się może więcej zewnętrznej postaci ludu, powierzchownych życia jego objawów, przymiotów i wad, ułatwiających jaskrawe malowanie, obyczajów, które nie więcej mają znaczenia — jak pstra wzorzysta odzież. Do ducha nie sięgnął nikt oprócz intuicyjnie tworzących poetów, jak Sienkiewicz lub Orzeszkowa.

Otóż dramat „Na ojcowiźnie" dla tego zastanowił sędziów konkursowych, że go nie wtłoczono w szablon, którego typem była dotychczas dla piszących „Zagroda Sobkowa," że nieznany autor, usiłując widocznie pójść nowemi drogami, próbował przy pomocy psychologji i studjów obserwacyjnych odgadnąć duszę ludu.

Dusza ludu objawia się dla bezimiennego autora w uczuciach, wierzeniach, stosunkach, obserwowanych nie pod kątem tego lub owego poglądu społecznego, ale w ich właściwej, bezpośredniej, wewnętrznej treści, tak jak się one wypowiadają w siebie, na łonie własnej natury, w swojej sferze, we właściwym jej języku.

Więc w dramacie „Na ojcowiźnie" nie słyszymy ani o dworze, ani o plebanji, ani o szkółce, ani o żadnym z tych węzłów, które nić życia ludowego plączą w zawiłą kwestję socjalną; natomiast usiłowano nam przedstawić świat, odrębny sam w sobie, z jego drobną, ciasną, ubogą autonomją namiętności, wierzeń, niezależnych od jakichbądź zewnętrznych dodatnich lub ujemnych wpływów, świat, w którym dramatyczny żywioł ma wyniknąć ze starcia się dwóch najpotężniejszych w naturze ludu instynktów: przywiązania do ziemi i uczucia miłosnego.

Należy na wyrażenie „instynktów" silniejszy położyć nacisk, widocznie bowiem spostrzeżenia natury autora doprowadziły go do wniosku, że, malując uczucia i namiętności ludu, charakteryzując jego indywidualność, trzeba w interesie prawdy trzymać się granic sfery instynktowej, nie wykraczać po za okręg temperamentu i strzedz się wprowadzenia do wizerunku ludu rysów wziętych z subjektywnej psychologji piszącego.

Nie ma zatem przywiązanie do ziemi w dramacie „Na ojcowiźnie" żadnego podkładu obywatelskiej świadomości, a w miłosnych zapałach bohatera nie widać ani śladu romansowego sentymentu: ojcowizna jest tam nie ideą żadną, ale realnym kawałem gruntu z dobrze utrzymanym dobytkiem, równo własnem mieniem, dla konserwowania którego matka nie waha się poświęcić szczęścia dzieci; miłość zaś odzywa się, nie krępując się niczem, mową krwi rozpalonej, zmysłów podnieconych i popycha bohaterów do wiarołomstwa rozżalenia.

Ale w traktowaniu tych motywów panuje pewna pogoda, która, szkodząc (?) jak się to pokaże, dramatycznemu interesowi sztuki, charakteryzuje jednak pochodzenie piszącego (?).

Te same tematy znajdujemy w „Ziemi" Zoli; z nich też Leon Tołstoj wysnuł pełen grozy dramat ludowy „Moc ciemności"; obaj ci pisarze wprowadzają nas podobnież w świat głuchych, prawie bezwiednych instynktów; ale, kiedy Zola w błyskach pesymistycznych halucynacyj przedstawia oblicze ludu, potwornemi wykrzywione obcięciami, kiedy Tołstoj wznosi się na skrzydłach jakiegoś melancholijnego mistycyzmu do wyżyn eschilesowej tragiczności, autor dramatu „Na ojcowiźnie" usuwa najcięższe wszelkie wybuchy ludowej namiętności za kulisy, jak gdyby chciał zaświadczyć o krótkiem ich trwaniu, o łatwo po nich powracającej pogodzie, jak gdyby mówił: bądź, co bądź, to tylko burza temperamentu, natura ludu jest z gruntu dobrą.

Nie jest to bynajmniej dawniejszy optymizm Gregorowicza; owszem, autor nie oszczędza swoich bohaterów, nie skąpi im czynów przestępnych, nawet intencyj zbrodniczych, ale wskazuje możliwość — prawdopodobieństwo zwycięztwa dobrych instynktów nad złemi.

Ztąd pewne zwroty, cofania się w psychologji działających postaci, które mogą być i są niewątpliwie prawdziwemi i stanowią, jako drobne ogniwa charakterowe, niezbędne szczegóły całości, ale robią wrażenie niepewności i wahania się w dramacie. Teatr żyje nie drobiazgami psychologicznemi, lecz umiejętnem postawieniem głównych wytycznych momentów charakteru lub temperamentu i wyrażeniem dla rozwoju akcji odpowiadających im czynów. Jest to zawsze dekoracyjne malarstwo, do którego nie nadaje się pędzel holenderskiego malarza.

Nie dość o tem pamiętał autor sztuki „Na ojcowiźnie", i dla tego utwór ten jest raczej szeregiem obrazów rodzajowych z życia ludowego, aniżeli dramatem.

Spotykamy więc lud najprzód przy pracy na łąkach podczas sianokosu i tam w przestankach między piosenkami dziewcząt i parobków dowiadujemy się, że wdowa Worwina trapi się o swego syna, Florka, który zgwałtem zapisza się Magdy Bieruntowny za żonę, niepomny za to, że nie ma się jeszcze o czem żenić, bo ojciec zapisał bratu jego Józkowi grunta i chałupę, jemu część należną spłacić zalecił, matce zaś zostawił dożywocie.

Rysuje się już w tym ekspozycyjnym obrazie antagonizm braci, a raczej dwoista cecha temperamentu ludowego: łagodność i pracowitość Józka i namiętność gwałtownego Florka, który jednak dla tego tylko zazdrości bratu i swojej zawiści pozwala się ponieść, że mu nie chcą dać Magdy; tu również odbywa się pierwsze spotkanie Józka z przybyłą na robotę z pod Krakowa „od lachów" Margosią, którą wkrótce już pokochał. Dążenie Florka do Magdy zostaje jednak przez Worwinę przy pomocy Zacka, florkowego opiekuna, który, posłany przez wdowę do Bieruntów, ma po Magdę dla Florka, tak się zręcznie sprawia, że nie tylko mu dziewki odmawiają, ale ją nawet na złość za innego chłopa wydają.

Jak gdyby dla przeciwstawienia temu malowidłu obrazu szczęścia, płynącego z połączenia się dwóch serc, niekrępowanych żadnemi materjalnemi więzami, autor wprowadza nas następnie do komory chłopskiej na wesele.

Jasiek i Hanka są epizodycznemi figurami, ale potrzebował ich autor dla kontrastu etycznego i artystycznego; wobec ich radości o jeden już stopień pośledniejszy przedstawia się dola dwóch par, głównych postaci dla interesu: Józka z Margosią, która, jako uboga, nie może marzyć o kochaniu, i Florka z Magdą, teraz już z mężatką, nie wyrzekającą się jednak chłopa, z którym ją połączyć przeszkodzono. Temperamentowe walki i w kobietach wychodzą na jaw w czynach zarówno Margosi, z dumnej w swem sieroctwie, jak i Magdy, wybuchającej namiętnością bez hamulca.

Trzeci akt, odgrywający w karczmie, nie wnosi nic do akcji prócz żywo i z bystrością spostrzegawczą nakreślonych scen epizodycznych, które malują wiernie gwałtowność temperamentu górali (rzecz dzieje się w Galicji), rozprawiających się ustawicznie w krwawych „bitkach". Naturalnie, że Florek niepoślednią w nich odgrywa rolę. Żyje on jawnie z Magdą, ma z nią dzieci, a nienawiść jego do Józka, spotęgowana rozciągnięciem urzędowej kurateli nad marnotrawcą, rośnie aż do bratobójczych zapędów, którym jedynie wdanie się Margosi zapobiega, sprowadzając chwilowe opamiętanie w niedoszłym mordercy i postanowienie wyrwania się z cudzołożnych więzów Magdy.

(Zarzutu tego, znając już dramat podzielać nie możemy, a nawet przeciwnie, akt trzeci wydaje nam się najdramatyczniejszym. Widzimy Florka w najgorszem otoczeniu, opiekunowie i gmina osądzają go jako marnotrawcę; doprowadza to Florka do zamiaru bratobójstwa. Zamiar ten budzi w Margosi energją miłości, ocala ona Józka i następuje niby pojednanie i gospodarski kompromis między braćmi, gdyż Florek jest mniej złym jak popędliwym i słabym. Że jest takim, okazuje się i w tem, że udaje się Worwinie wydać go za bogatą Wiktę. Florek niby zrywa z przeszłością, ale Magda jego nie chce o tem słyszeć, ona dziko zapowiada, że sobie Florka odebrać nie da. To wszystko dzieje się w 3 akcie; kolizja doprowadzona do szczytu i spróbowano zagodzić ją. Ale zagodzenie to przeciwne jest charakterowi osób działających, więc nie powiedzie się, namiętność Magdy i słabość Florka, pójdą swoją drogą. Odtąd akcja musi się staczać do rozwiązania dramatycznego, zgodnego z charakterami osób działających. — Przyp Red. *Przegl.*)

W akcie czwartym snuje się we wsi „przed chałupami" nikła nić codziennych trosk, swarów i zabiegów, nieposuwających znów ani na krok akcji sztuki. (?) Worwina zapędza się w uporze do zaciętości, która jednak, dręcząc wszystkich naokoło, nie ma charakteru rosnącej ciągle dramatycznej energji; Józek i Margosia biadają nad swoim losem, Florek zaniedbuje żonę, Magda odbiega ustawicznie od męża, — a wszystko wygląda, jak realne życie na wsi między ludem, bez teatralnych wybuchów, ale też postępuje rozwlekle i pulsuje słabym, powieściowym rytmem. Kulminacyjny punkt tego obrazu, subtelnie półcieniani szarej barwy malowanego, stanowi ostatnia scena, w której porzucona żona Florka i jego kochanka oddają obie Worwinie swoje dzieci i podążają za awanturnikiem do Pesztu, kiedy uciekł z domu awanturnik. (Jakże pogodzić tę treść ze zarzutem że akcja nie postępuje? Sklejone dwa małeństwa rozleciały się, a na starą Worwinę zamiast spokoju spadł ciężar dwojakich dzieci. Do tego sprawa drugiego syna nie załatwiona. Momenta dramatyczne szybko się gromadzą.)

Worwina zbiera owoce swojej macierzyńskiej taktyki. „Na ojcowiźnie" pozostała sama, (mylne — bo i starszy syn jeszcze Józek) umierająca, niezdolna nawet wyniańczyć trojga powierzonych sobie sierót: gromy jeden po drugim uderzają w matczyne serce. Florek umarł z ran, wyniesionych z bitki, a Magda z rozpaczy w przepaść się rzuciła; Józek, doprowadzony do ostateczności uporem matki, chce również na szerokim świecie szukać zapomnienia złej doli; z pociechą do staruszki przychodzi tylko pogardzona Margosia.

Reszty domyśleć się łatwo. Zbliżający się zgon łamie nareszcie opór Worwiny, i u łoża śmierci staje przynajmniej dwoje ludzi z nadzieją lepszej doli. (Tylko z nadzieją.)

Każdy prawie z tych obrazów ma tło obyczajowe: urozmaicenie pracy charakterystycznemi pieśniami w pierwszym; krotochwilny aparat weseliska w drugim; jaskrawe sceny karczemne w trzecim; wizyta znachorki i śmiertelny ceremonjał w ostatnim; a wśród tego tła poruszają się figury żywe, prawdziwe i na poważnie psychologicznym gruncie postawione.

Worwina, rzeczywista bohaterka sztuki, uosobienie chłopskiego konserwatyzmu w stosunkach rodzinnych, majątkowych i tego drzemiącego w ludzie zarodku przyszłej arystokracji rodowej, a nawet pieniężnej, który powinienby dać wiele do myślenia demagogicznym marzycielom, przedstawiona jest konsekwentnie od początku do końca i traktowana subtelnemi półtonami, między któremi autor z poświęceniem efektów teatralnych nie pomija ani słabości, ani gderliwości, ani mnóstwa drobnoskowych rysów kobiecej natury, kompletują ych w tej postaci zupełny całokształt charakteru; namiętna Magda, gwałtowny Florek ze wszystkiemi wybuchami temperamentu, przypominającemi ślepe siły przyrody, spokojna a głęboko uczuciowa Margosia, Józek pełen łagodności i statku, reprezentujący etyczny pierwiastek, nawet jakie epizodyczne figury, jak Zacek, postacujący w lekkiej, delikatnej sylwetce przebiegłą chłopską dyplomację. — wszyscy żyją, a spotykając się z sobą na gruncie sprzecznych interesów, aspiracji, instynków dają materjał do dramatycznych sytuacji.

Sprawozdanie podnosi dalej widoczną na każdym kroku obawę odezwania się językiem żywszego uczucia, unikanie aż do przesady posunięte wszelkiego s t y l u, lękliwe pilnowanie się prostoty w przeprowadzaniu najkrytyczniejszych przesileń temperamentowych i niby ambicję jakąś w zdobyciu się wśród dramatycznych z natury swej sytuacyj na niezamącony niczem spokój.

I w tem widzi błąd; nam się jednak zdaje przeciwnie. Lud nasz co do uczuć i pojęć życiowych ma bardzo skąpe słownictwo. On działa a mało mówi, jedynie skarżyć się lubi obszerniej i głośno. Na scenie wstrzemięźliwość w słowach, skoro sytuacje są dramatyczne, uniknąć można przez grę i przez ton dykcji — a wtedy będzie prawda, nie szablon, co i sprawozdanie na początku uznało.

Wreszcie czytamy: Wiem, że w dramacie „Na ojcowiźnie" widnieje zdolność, wsparta pilnemi studjami nad psychologją ludu, nad wewnętrznemi w jego świecie stosunkami i nad językiem, który w jednym duchu z całą swoją dosadną charakterystyką utrzymany jest od początku do końca.

Oczekujemy przeto jak najrychlejszego wystawienia tego dramatu, który w s w o i m r o d z a j u jest pierwszym w naszej literaturze i ma warunki potemu, żeby stworzył szkołę mającą za zadanie przedstawiać taką samą prawdę w obrazach z życia ludu wiejskiego, jaką widzimy w obrazach z innych sfer społecznych.

Nie wątpimy, że przy dobrej grze i należytej *mise en scène* powodzenie dramatu będzie świetne i winszujemy komitetowi warszawskiemu jego wyboru. — Tak pani Ulanowska jak pan Szczepański dali się poznać wielu pracami około ludu wiejskiego: toż nie dziwimy się, że w dramacie swoim okazali takie specjalne znawstwo.

Wyścigi konne we Lwowie.

W czwartek ubiegły był ostatni dzień tegorocznego m e e t i n g u lwowskiego.

Ożywienie na torze, jak poprzednich dni znaczne, wśród publiczności zaciekawienie większe, gdyż w dniu tym rozstrzygnąć się miała walna rozprawa o najwyższą tegoroczną nagrodę cesarską 2000 zł.

W lożach zebrał się cały piękny świat lwowski w toaletach gustownych ale jak na dzisiejszą chwilę przystało — bardzo skromnych.

Żądnym wrażeń zarówno sportsmenom jak i amatorom gry na totalizatorze już pierwszy punkt programu sprawił niezwykłą emocję.

Do pierwszego biegu o nagrodę austrjackiego J o c k e y - C l u b u stanęło ośm koni: M a d e i r a por. Erlangera, A n g e r hr. Baworowskiego, R i g o p. Micewskiego, V a u r i e n hr. hr. Orłowskiego, M a h d i por. Proskowetza, P e s s i m i t ks. Al. Schwarzenberga — tudzież dwie pyszne tryumfatorki z toru warszawskiego G y p s y i S a r b a c a n e będące własnością hr. Józefa Potockiego. Te dwie klacze były największemi faworytkami publiczności. Na G y p s y postawiono na totalizatorze 150 zł., na S a r b a c a n e 178 zł.

Panowie jadą. Na Gypsy jechał Józef hr. Potocki, Sarbacane dosiadł por. br. Schenk.

Z razu prowadził bieg Anger hr. Baworowskiego, później wysunął się naprzód R i g o, z którym o lepsze walczyły Gypsy i Sarbacane.

Utrzymują, że por. Schenk umyślnie wstrzymywał Sarbacane, ażeby zapewnić zwycięstwo Gypsy, która znowu rezerwowała się aż do ostatniej chwili. Wprawdzie od słupa dystansowego zdawało się, że Gypsy weźmie metę — ale ostatecznie wyprzedził ją R i g o o trzy długości. — Rigo był najmniej faworyzowany. W powszechnem głosowaniu na totalizatorze otrzymał tylko 26 kartek guldenowych. To też totalizator wypłacał wszystkim ryzykującym na R i g a po 15 guldenów za jednoguldenowe votum zaufania.

Rigo wziął metę i 700 zł. nagrody; Gypsy wzięła 200, Sarbacane 100 zł.

Do drugiego biegu o nagrodę towarzystwa mianowano ośm koni, stanęły jednak tylko dwa: M a r g i e r p. Krzysztofowicza i P i p e r k o w s k a II p. Szawłowskiego.

Bieg prowadził Margier, ale Piperkowska wyprzedziła go tuż przed metą i wzięła nagrodę 700 zł.

O wielką nagrodę cesarską I klasy 2000 zł. (bieg III meta 2400 metr) ubiegały się cztery konie: Stefana Irsay klacz „C l e o p a t r a", Alfreda Mysłowskiego (sen.) klacz „M y - h o p e", Alf. Mysłowskiego (jun) ogier „K o r o p i e c" i mr. Newfielda klacz „R o m a s z ó w k a".

Na totalizatorze obstawiono: „My-hope" 130 zł., „Koropiec" 166 zł., „Romaszówka" 153 zł., „Cleopatra" 94 zł.

W pierwszym rzędzie szły M y - h o p e i K o r o p i e c walcząc z sobą zawzięcie. Od słupa pomknął K o r o p i e c i zwyciężył

Totalizator wypłacał za guldena 2 zł. 50 ct.

Ostatnim był bieg koni pobitych o nagrodę 200 zł.

Mianowali na placu: A. Mysłowski (senior) „At-Last", hr. St. Siemieński „Speed" hr. J. Potocki „Bosco", hr. Trauttmansdorf „Hedwig", hr. Baworowski „Whippiar" i por. Gizycki „Kaplan".

Konie przyszły do mety w następującym porządku: „S p e e d", „W h i p p i a r" i „B o s c o".

Totalizator wypłacał pięciokrotną stawkę,

O godz. 7 wieczorem meetyng tegoroczny dobiegł do końca.

Kronika.

Lwów, dnia 30 czerwca.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminom Piotrkowice, Zabłądza i Łowczów, na budowę szkoły, w Piotrkowicach, zapomogi w kwocie 100 złr. w. a.

Odszczególnienie Najj. Pan nadał adjunktowi urzędów pomocniczych przy sądzie obwodowym w Tarnowie, Walentemu Misiurini, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, złoty krzyż zasługi.

Mianowania. Najj. Pan postanowieniem z dnia 21 czerwca b. r. mianował: starszych radzców rachunkowych: Józefa Pechar, Karola Kromar, Jana Gams i dr. Ignacego Gruber, drugiego z wymienionych z postanowieniem przy dotychczasowej funkcji służbowej w komisji dla kontroli długów państwa Rady państwa; a następnie radzców rachunkowych, Jana Patzolt i Franciszka Leifer, zamianować najmiłościwiej sekretarzami nadwornymi c. k. najwyższej Izby obrachunkowej dla reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Stanisławowie z miasta, rozpisany został na dzień 2 sierpnia b. r.

Prośba do dyrekcji poczt. Nasi prenumeratorowie w Koniuchach zanoszą prośbę do Dyrekcji poczt, aby wydała rozporządzenie do poczty w Złoczowie, iżby egzemplarze dzienników przeznaczone do Koniuch nie były wprzódy posyłane do Podhorzec, skąd — poleżawszy tam dzień cały — wracają napowrót do Złoczowa i dopiero wtedy jadą do Koniuch, lecz tę podróż odbywały wprost. Prośba ta jak się zdaje jest zupełnie uprawniona, a że egzemplarze chodzą do Podhorzec, jest faktem, bo przychodzą do Koniuch o 24 godzin później i mają na sobie stampilję „Podhorce."

Rada miejska załatwiła na ostatniem czwartkowem posiedzeniu, pod przewodnictwem prezydenta p. Mochnackiego, parę długo już odwlekanych spraw. A mianowicie uchwalono ostatecznie restaurację kościoła Panny Marji Śnieżnej kosztem 13.009 zł., oraz postanowiono jeszcze w roku bieżącym przystąpić do restauracji kościoła Marji Magdaleny. Dalej uchwaliła Rada zakupić na własność gminy realność położoną u zbiegu ulicy Halickiej i placu Halickiego, tudzież narożną przy ul. Karnej i Kaźmierzowskiej dla uregulowania ulicy karnej.

Na pomieszczenie szkoły im. Czackiego uchwalono wynająć w gmachu teatralnym lokal na lat 3, a zarazem poleciła Rada urzędowi budowniczemu wypracować projekt budowy nowej szkoły.

Na poufnem posiedzeniu udzielono inżynierowi urzędu budowniczego p. Aleksandrowiczowi 600 zł. zaliczki na płacę, radzcy magistratu Stronerowi 3 miesięcznego urlopu, Józefowi Baruchowi Schillerowi udzielono przyrzeczenie przyjęcia do gminy za opłatą 30 zł., Lubinowi Łazowskiemu komisarzowi manipulacyjnemu przyznano dodatek osobisty 100 zł. rocznie.

Radni pp. Stokowski i Schaff otrzymali krótkie urlopy.

Reszta spraw spadła z porządku dziennego dla braku kompletu:

W sprawie wychodźctwa do Ameryki. Ministerstwo spraw wewnętrznych ostrzega publiczność że władze pograniczne pruskie, zatrzymują nadchodzących z Austrji i Rosji wychodźców do Ameryki, zwracają napowrót, bez żadnego względu, starych, chorych i w ogóle tych, co nie dają rękojmi, że sobie sami utrzymanie zabezpieczyć potrafią.

Władze pruskie nie uwzględniają tym razem, ani posiadania biletu przewozowego do Ameryki ani kontraktowych na piśmie zapewnień, że wychodźca ma już pewne stałe zajęcie w Ameryce. Wymagają nadto wykazania się funduszami, wychodźca wyżej lat 10 liczący winien mieć 400 marek, czyli 244 złr., niżej lat 10 ciu przynajmniej 100 marek, to jest 61 złr. Nadto ostrzega jeszcze przed ajentami amerykańskiemi, szczególnie firmy M. Rosenbaum z Filadelfji, którzy o ile doszło do wiadomości władz pogranicznych pruskich, ułatwiają wychodźcom przejście przez granicę w ten sposób, że dają im fałszywe weksle, które potem odbierają i niszczą, zostawiając biedaków na łasce Opatrzności, a sami ciągną z tego korzystny zarobek.

Nekrologja. Oswald Armand Olasz c. k. strażnik skarbowy umarł w Horodence na udar sercowy w 29 roku życia.

Dorota z Chromcewiczów Gostyńska, wdowa po Adamie Gostyńskim, żołnierzu wojsk polskich z r. 1831 w 82 roku życia. — W Krakowie Teofila Wanda z Zellnerów de Worlin Bartlowa i Karol Beer de Beerenberg, emerytowany kapitan.

Szkoła przemysłowa miejska. Wczoraj przed południem odbyło się uroczyste zamknięcie roku szkolnego i rozdanie nagród w szkole przemysłowej miejskiej w obecności prezydenta miasta pana Mochnackiego i kilku członków Rady miejskiej

Dyrektor szkoły p. dr. Gerstmann dał przedewszystkiem krótki pogląd na stan szkoły.

W sprawozdaniu kuratorji czytamy, że w roku szkolnym 1887—1880, do I. klasy zapisało się 144 uczni, zaś do II. klasy 92 uczni. Na oddział budownictwa uczęszczało 31 uczni, mechaniki 34, chemji 2. Razem w kursach specjalnych było 67 uczni. W klasie I. oddziału handlowego było 42 uczni, w klasie II. było 14 uczni. W roku szkolnym 1888 było więc ogółem w lwowskiej szkole przemysłowo-handlowej 359 uczni. Uczniowie szkoły przemysłowo handlowej należeli do następnych 44 zawodów: ślusarzy 71, stolarzy 50, drukarzy 38, kupców 32, mechaników 24, murarzów 20, krawców 15, introligatorów 14, szewców 10, blacharzy 10, kamieniarzy 5, rusznikarzy 5, rymarzy 5, zegarmistrzów 4 księgarzy 4, snycerzy 3, rzeźbiarzy 3, cieśli 3, tapicerów 3, litografów 3, lakierników 2, kowali 2, giserów 2, pozłotników 2, tokarzy 2, rękawiczników 2, restauratorów 2, mosiężnik 1, rozmaitych innych zawodów 19.

Kurator a i dyrekcja szkoły używały wszystkich środków, aby skłonić młodzież rękodzielniczą do regularnego uczęszczania do szkoły i starały się wpływać na pryncypałów i majstrów, aby nie stawiali młodzieży żadnych przeszkód w uczęszczaniu do szkoły. Pomimo tych starań frekwencja zmniejszyła się znacznie pod koniec roku szkolnego.

Potem sprawozdaniu nastąpiło rozdanie nagród uczniom odznaczającym się bądź celującym postępem w naukach, bądź wytrwałą pilnością w uczęszczaniu do szkoły.

Stypendjum z fundacji JE dr. Florjana Ziemiałkowskiego w kwocie 60 zł. rocznie otrzymał: Momocki Marjan, terminator ślusarski, uczeń oddz. mechaniki.

Nagrody pieniężne otrzymali w książeczkach gal. kasy oszczędności:

a) Uczniowie kursu specjalnego: Draniewicz Kasper 10 złr., Mazurek Władysław 10 złr. Szustrowski Marcin 15 złr., Szwan Karol 10 złr., Moskwa Karol 10 złr., Ogarek Antoni 10 złr., Stroński Leon 15 złr., Tintz Józef 15 złr., Thomas Ludwik 10 zł., Wind Wilhelm 10 złr.

b) Uczniowie oddziału ogólnego: Witkowski Jan 10 złr., Kajetanowicz M. 10 złr., Mossur Wład. 5 złr., Styrak Marcin 5 złr., Born Miecz. 10 złr, Grześlowski S. 4 złr., Palester Stan. 3 złr., Prokopowicz A. 4 złr., Pryma Gustaw 4 złr., Czerwiński Jan 5 złr., Demeter Jan 10 złr., Demeter Józef 10 złr., Rąbek Stanisław 10 złr., Repichowski L 5 złr.

Ustępstwo z potrzeby. W pismach warszawskich czytamy:

„Od czasu pobytu ministra sprawiedliwości w Warszawie, t. j. od dwóch lat, używano w sądach tylko jednej daty według starego stylu, obecnie zaś senat wyjaśnił, że potrzeba używać przy dacie starego stylu także i daty będącej w powszechnem używaniu. Decyzja ta nastąpiła wskutek kasacyjnej skargi na odrzucenie apelacji, podanej w czasie niewłaściwym, przyczem spóźnienie nastąpiło wskutek uważania przez stronę daty za nową. Rozporządzenie powyższe senatu otrzymały już sądy pokoju."

Czosopismo techniczne donosi iż budowę gmachu kasy oszczędności we Lwowie, oddano prof. Zacharjewiczowi według jego planów do wykonania. Plany te, chociaż nie brały udziału w konkursie, gdyż pan Zacharjewicz był sędzią konkursowym, zostały obecnie przyjęte z małemi tylko zmianami. Nazwisko pana Zacharjewicza, daje rękojmię że miastu naszemu przybędzie znowu jeden piękny gmach, jakich mu już kilka zawdzięcza. Wspomniane pismo dodaje jeszcze życzenie, żeby plany te wystawiono na widok publiczny, z czem zupełnie zgadzamy się.

O sprzedaży dóbr Frain na Morawji podaliśmy przed kilku dniami wiadomość za dziennikami wiedeńskiemi.

Obecnie wyczytujemy w *Czasie*, że właściciel tych dóbr Edward hr. Stadnicki z Nawojowej zaprzecza tej wiadomości.

W wagonach kolei konnej znaleziono dnia 26 b. m. zapomnianą bransoletę, po której odbiór właściciel do dyrekcji Tramwaju zgłosić się zechce.

Neofita. Z Oleska piszą nam pod d. 28 z. m. P. Zygmunt (recte Szymche) Sobel aspirant przy kolei w Ożydowie przeszedł onegdaj z wyznania mojżeszowego na łono rzymsko katolickiego kościoła i otrzymał na chrzcie św. imiona Józef Stanisław. Aktu chrztu św. dopełnił ks. Antoni Sylwester w kościele parafialnym w Olesku, a rodzicami chrzestnymi byli W. Adela Ryziewicz, żona naczelnika stacji kolei w Ożydowie i W. Józef Kałuski inżynier kolejowy z Brodów. Poczem proboszcz ks. Marceli Piątkowski podejmował w swym gościnnym domu neofitę wraz z rodzicami chrzestnymi, jakoteż zaproszonych na ten obrzęd gości. Od matki chrzestnej otrzymał neofita na pamiątkę piękny złoty sygnet.

Z Tarnopola donoszą nam: W zakładzie naukowo-wychowawczym p. Julji Selinger odbył się d. 27 b. m. doroczny popis publiczny pod przewodnictwem c. k. inspektora okręgowego p. Emila Michałowskiego. Pierwszy tego rodzaju popis widzieliśmy w tym zakładzie. W gustownie, robotami ręcznemi, rysunkami i przyborami naukowymi ozdobionej sali siedzi na 49 z początkiem roku szkolnego zapisanych 38 klasyfikowanych uczennic, z tych 11 ze stopniem celującym, panienki od 1 do 8 klasy w wieku od 6 do 15 lat, twarzyczki hoże, wesołe, rumiane, widocznie nieco zaambarasowane, bo nieznośni nauczyciele nie podali naprzód pytań. Rozpoczyna się popis modlitwą. Brzmi ona głosem drgającym, przytłumionym. Głos ten atoli pod wpływem ciepłych słów nauczycieli nabiera pewności. Uczennice odpowiadają śmiało, pewnie, bicznie i bardzo dobrze ku ogólnemu zdziwieniu i licznie zgromadzonych rodziców i ku wysokiemu ich zadowolnieniu zaproszonych osób. Wszędzie swoboda, dystynkcja ruchów, pewność siebie, znajomość rzeczy a ów miluchny uśmiech na uściech uczennic i ich jasne oko znamionują, jak to młode pokolenie przez cały rok szkolny uczone i wychowywane było. Nauczyciele pojęli swoje zadanie zniżenia się i zbliżenia do młodych i jeszcze nierozwiniętych umysłów. Świetny ten wynik popisu zawdzięcza p. Julja Selinger swej usilnej pracy i nader szczęśliwie dobranemu gronu nauczycielskiemu tak panom, jak i paniom. Popisem tym rzec można śmiało rozstrzygnięty został byt zakładu, który od lat długich był tu bardzo a bardzo pożądany. Pani Julja Selinger przełamała pierwsze lody, wyszła z walki zwycięsko i zasłużyła sobie na wdzięczność wszystkich, którzy w jej zakładzie dzieci swe kształcili. Życzymy jej też z całego serca dalszego powodzenia, które będzie tembardziej zapewnione, że z początkiem nadchodzącego roku szkolnego 1889 będzie otwarty dwuletni kurs przygotowawczy dla panien, chcących się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu. Wobec tego, cośmy na tym pierwszym popisie widzieli i słyszeli, śmiało można twierdzić, iż zakład pani Julji Selinger w niedalekiej przyszłości świetnie się rozwinie i obok 8-klasowej szkoły wydziałowej istnieć będzie.

Drugi wykaz składek na rzecz kolonij wakacyjnych: Na listę ks. prałata Jurkowskiego złożono: ks. arcybiskup Morawski 20 złr., ks. biskup Puzyna 3·—, ks. prałat Jurkowski 5·—, ks. Szeligowski 1·—, ks. kan. Mazurak 1·—, ks. kan. Hausmann 1·—, ks. kan. Wańkowicz 1·—, ks. kan. Manasterski 1·—, ks. kan. Zabłocki 1·—, ks. kan. Turzański 1·— razem 35 złr., pani Julia Kownacka w Żożlu 5·—, panna Fr. Krupska z listy składek 7·66, Adela Dawidowska z listy skł. 16·25, dochód z „jarmarku" urządzonego staraniem prezydentowej Mochnackiej i W. Niedziałkowskiej 368·60, z listy starościny Kosińskiej: Tadeuszostwo Skałkowscy 2·—, Róża Frenkl, K. Kosińska, N. N., A. Kosiński, Adam Skałkowski, Izabela Sikorska po 1·—, razem 8·—, z listy p. Wandy Morzelewskiej: Narcyz Modzelewski 1·—, L. E Kunaszowski 5·—, S. Bartmańska 4·—, Justyna Tustanowska, E Tustanowska, A. Mosing po 1 — razem 13·—, hr. Artur Gołuchowski z Łosiacza, jak rok rocznie 100·—, br. Ludwik Brückmann 25·—, z listy dyr. Łukasza Zwierkowskiego: pp. Chmurowicz, Bałaban, Kleindienst, Wł. Krasucki po 1 —, Zwierkowski 2·—, razem 6 —, dyr. Fr. Szpetmański z listy składek 9·29, Henryk Camil urzędnik kolei ze Stryja, 10·90, prof. Leopold Seidler dodatkowo z listy skł. 4·60, panna Joanna Maywaltówna z loteryjki uczennic szkoły żeńskiej św. Anny 30 — razem 639·30, poprzednio wykazano: 1230·38, ogółem przeto wpłynęło do kasy komitetu na rzecz kolonii chłopców i dziewcząt 1869·68. Dalsze łaskawe datki przysyłać należy pod adresem: „Towarzystwo pedagogiczne ul. Pańska l. 11.

Wszystkie dyrekcje szkół gimnazjalnych i ludowych prosimy uprzejmie zaopiniowane podania uczniów wraz ze swoimi wnioskami nadesłać do komitetu (ul. Pańska l. 11), gdyż w pierwszych dniach lipca odbędą się oględziny lekarskie przez dra Sieradzkiego, i zapadną stanowcze uchwały co do przyjęcia uczniów.

Komitet ma zamiar urządzić w tym roku 2 serje kolonistów, każda po 50 chłopaków.

Z Brodów nam piszą pod d. 28 z. m.:

Dziś odbyły się tu wybory do zboru izraelickiego. Chałatowcy tutejsi t. zw. partja „machzike hadas", którym wszelki postęp jest solą w oku, użyli wszelkich dozwolonych i prawem zabronionych środków, by zdobyć dla swoich sprzymierzeńców jak najwięcej krzeseł w „kahale". Atoli dzięki energicznej działalności partji postępowej, chałatowcy zostali zwyciężeni. Rozwścieczeni fanatycy przybrali tak groźną postawę że musiano użyć interwencji żandarmerji.

Wczoraj urządzono dla starosty tutejszego hr. Władysława Russockiego z okazji jego imienin wielką owację, przy której to sposobności wręczono mu adres podpisany przez wszystkie instytucje i dyplom honorowy od straży ogniowej.

Magistrat tutejszy wziął się energicznie do uporządkowania i upiększenia miasta; zasługę w tej mierze jedynie p. burmistrzowi Witosławskiemu przypisać należy.

Istniejący tu od dawna „Hotel de l' Europe" objął teraz w posiadanie niejaki p. S. J. Wechsler, który go zupełnie odrestaurował i urządził na wzór pierwszorzędnych hoteli stołecznych; a ponieważ brak podobnego hotelu dał się nie raz podróżnym dotkliwie we znaki należy się spodziewać, że nowy hotel będzie miał dobre powodzenie.

Wspomnieć jeszcze należy, że na dole w tym hotelu znajduje się gustownie i elegancko urządzona restauracja z wyborną kuchnią, utrzymywaną przez p. M. Stromwassera.

Ad. Le. o

Z Krynicy. Z pierwszego zdrojowiska krajowego donoszą nam pod d. 27 bm.: Miło tu i przyjemnie, choć nie nazbyt jeszcze wesoło, bo sezon nie rozwinął się jeszcze w całej pełni. W gronie bawiących tu gości mamy wiceprezydenta namiestnictwa p. Loebla z córką, p. Ricci, panią z br. Chołoniewskich Boguszową z rodziną; jest hr. Edward Chołoniewski c. k. podkomorzy, państwo Leonardowie Horodyscy, p. Leonia Horodyska, p. Gorayska z córką, hr. Ledóchowska z córką itd. Towarzystwo przebywa prawie ciągle razem, urządzając w swem gronie miłe gry towarzyskie. Zwykle po obiedzie na porządku dziennym są kręgle albo krokiet, wśród których to zabaw czas mile i przyjemnie upływa. W lipcu w pełnym sezonie spodziewamy się wesołego karnawału kąpielowego.

Stryj 28 czerwca. Komitet tutejszy Towarzystwa „Rodzina" zajmujący się przyjęciem Lwowian na dniu 8 lipca ułożył następujący program przyjęcia:

1. Komitet powita na dworcu kolejowym w południe przybyłych miłych gości ze stolicy kraju, a muzyka odegra ulubione narodowe hymny. — 2. Rozdanie odznak pomiędzy gości. — 3. Komitet poprowadzi miłych gości z dwiema muzykami na czele przez główniejsze ulice Stryja, aby oglądnęli odbudowane miasto. — 4. W uroczej „Olszynie" urządzony będzie festyn, na którym oprócz zabaw towarzyskich odbędą się tańce przy dwóch muzykach, poczem nastąpią śpiewy chórów Towarzystwa „Rodzina". — 5. Amatorskie przedstawienie w pawilonie „Olszyny", na którem odegrany będzie ulubiony obrazek ludowy „Łobzowianie". — 6. Ognie sztuczne spalone zostaną w „Olszynie", następnie powrót na dworzec kolejowy z dwiema muzykami na czele i z pochodniami.

Rodziny obywatelskie z okolicy zawiadomiły już komitet, że gromadnie przybędą na ten dzień zabaw do Stryja. Również cała inteligencja wybiera się do nas ze sąsiednich miast i miasteczek, jakoto z Kałusza, Doliny, Bolechowa, Drohobyczy, Rozdoła, Mikołajowa, Szczerca i Skolego.

Epilog procesu Schönerera o napad na redakcję wiedeńskiego *Tagblattu* odegrał się we środę d. 28 b. m. przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu. Wiadomo, że sąd I instancji skazał Schönerera na 4 miesiące ciężkiego więzienia, a wspólnika jego Gerstgrassera na 2 miesiące zwykłego aresztu.

Senatowi wyrokującemu złożonemu z 6 radzców dworu przewodniczył p. Schmerling. Jakkolwiek rozprawa dopiero na 10 godz. zrana naznaczoną była, już od 9 wszystkie miejsca w audytorjum były zajęte przez publiczność. Dla utrzymania porządku zewnątrz pałacu sprawiedliwości i zapobieżenia demonstracjom ulicznym, na które się zanosiło, zarekwirowano straż

więzienną, tudzież konną straż policyjną. Do pałacu wpuszczano tylko tych, którzy posiadali legitymacje.

Po przedstawieniu sprawy przez radzcę Pflügla zabrał głos obrońca Schönerera dr. Klinger i uzasadniał zażalenie nieważności, opierając się na tem, jakoby sąd I instancji niewłaściwie skwalifikował czyn zarzucony Schönererowi. Zdaniem obrońcy Schönerer napadając na redakcję *Tagblattu* działał w imię „wielkich interesów ludzkości". Na ten temat mówił dr. Klinger blisko dwie godziny.

Podsądni Schönerer i Gerstgrasser zrzekli się głosu, poczem jeneralny prokurator Cramer wykazał, że czyn Schönerera był całkiem słusznie osądzony jako „zbrojny napad" i podpada pod § 83 ust. kar. Zaznaczył przy tem jeneralny prokurator, że prawo domowe powinno być święcie uszanowane i żadnemu obywatelowi, nawet pod osłoną mandatu poselskiego, nie służy prawo stawać na stanowisku sędziego w obec innych obywateli i za to ich karać doraźnie, naruszając ich spokój domowy.

Trybunał po całogodzinnej naradzie odrzucił zażalenie nieważności i potwierdził wyrok pierwszej instancji.

Orzeczenie trybunału ogłoszone zostało o godz. 1 w południe. W tym czasie zebrało się przed pałacem sprawiedliwości sporo ludzi, okazujących wielką ochotę do wyprawienia demonstracji ulicznej. Jakoż w istocie, gdy Schönerer wyszedł z pałacu w towarzystwie żony swej, syna starszego i obrońcy Klingera, kilku ludzi wyrwało się z poza kordonu straży policyjnej i poczęło krzyczeć: „Wiwat Schönerer!" Tych policja natychmiast przyaresztowała i od razu ostudziła zapał reszty demonstrantów. W ulicy Bellaria, gdzie Schönerer mieszka, przyszło także do większego zbiegowiska i hałasów, ale i tam wnet rozpędzono zapalonych wielbicieli Schönerera. Przez popołudnie panował spokój, aż nad wieczorem w ulicy Bellaria znowu poczęło się żywiej gotować, tak, że policja wkroczyć musiała. O godz. 10 spokój przywrócono zupełny. W ciągu dnia aresztowano ogółem dwunastu demonstrantów. Między innymi byli: jeden architekta, jeden medyk z 5 roku i jeden słuchacz szkoły politechnicznej. Wypuszczono ich niebawem na wolną stopę.

Wakacje. Ludno i gwarno było wczoraj wieczorem na peronie naszego głównego dworca kolejowego, a kilkadziesiąt osób z niecierpliwością oczekiwało, rychłoli pokażą się czerwone latarnie pociągu, przybywającego od Krakowa. Wreszcie zadzwoniły sygnały i pod peron wjechał długi szereg wozów, z którego okien wyglądały młode i rozpromienione twarzyczki chłopaczków wracających na wakacje. Byli to wychowankowie Zakładu chyrowskiego, którzy pod opieką i dozorem swoich nauczycieli, albo przybywali do naszej stolicy, albo dążyli dalej do rodzinnych gniazdek. W mgnieniu oka otwarły się drzwiczki wagonów i w skokach dostał się na peron rój chłopaczków, ubranych w szykowne mundurki i czapeczki z złotemi galonami. Z rumianych i wesołych ich twarzyczek tryska zdrowie i wesołość, a sterczące z kieszonek świadectwa stwierdzają, że nie na daremnie mozolili się nad naukami. Więc serdecznie wita się dziatwa z przybyłemi na ich spotkanie rodzicami i żegna swoich nauczycieli słowem „do widzenia" po wesoło spędzonych wakacjach. Jeszcze chwilka, a pusty już peron, i jak kto mógł podążył do miasta wraz z swoją dziatwą, bo tam po domach oczekują tych miłych gości matki i młodsza dziatwa, czeka wieczerza u rodzinnego stołu i wypoczynek po naukach.

Jak powstają mody? — Zdarzyło się temi czasy w Trouville, że piękna księżna F. obiecawszy bytność swoję na festynie urządzonym na cel dobroczynny, spóźniła się z ubieraniem i w pospiechu rękawiczki w powozie już zaciągała. Któż opisze jej przerażenie gdy na sali już będąc, spostrzegła że jedna jest biała a druga czarna. — Ponieważ księżna miała toaletę białą z czarnem, panna służąca przygotowała do wyboru dwie pary rękawiczek (białe i czarne), a księżna spiesząc się chwyciła nieuważnie po jednej rękawiczce z każdej pary. — Otóż właśnie zjawienie się księżnej w różnobarwnych rękawiczkach zrobiło wrażenie i weszło w modę, tak że teraz panie w Trouville nie okrywają inaczej swych rączek jak rękawiczkami, z których jedna dobraną jest do koloru sukni a druga odpowiednio do garnirowania.

Burszowie niemieccy podobno nie odznaczyli się jeszcze nigdy grzecznością, przynajmniej nie zdarzyło się nam czytać gdziekolwiek, ażeby podnoszono ich ogładę towarzyską i ugrzecznienie. Owszem przeciwnie, często zdarza się czytać skargi na ich brutalne zachowanie się mające źródło swe w niezmiernej bucie burszowskiej, która powoli wiedzie do zupełnego zdziczenia po względem towarzyskim i obyczajowym. Świeżo zapisują dzienniki następujący fakt, o takiem zdziczeniu wymownie świadczący:

Oto niedawno temu w Fryburgu, gdzie jest siedziba jednego z pierwszych uniwersytetów niemieckich przybył do poczekalni I klasy na dworcu kolejowym jakiś Francuz z żoną i kazał podać napoje chłodzące. Niebawem weszło kilku dobrze już podchmielonych akademików, członków stowarzyszenia „Hasso Borusisa" i usiedli na drugim rogu tego samego stołu. Potem przyszło więcej studentów i wszyscy razem zasiedli. Chcąc się pozbyć Francuzów i zająć jeszcze ich miejsca, robili im rozmaite przykrości. Najprzód przeszywali ich dzikiemi spojrzeniami, gdy to nie zrobiło wrażenia poprzysuwali krzesła swoje do Francuza i jego żony tak, że ci siedzieli jak w kleszczach, nareszcie wrzeszczą: „kapelusz zdjąć! po niemiecku mówić!" Francuz nie słuchał, wtedy zrzucono mu kapelusz z głowy dwa razy; trącano się z nim ironicznie i krzyczano „prosit". Na ostatku polało się piwo na kapelusze i suknie małżonków; żona ze strachu płakała. Restauratorowi udało się rozsądnem pośrednictwem nie dopuścić do większych burd. Potem Francuz opuścił salę, powiedziawszy: „*Est-ce que c'est la politesse allemande.* Ponieważ żona zasłabła, nie mogła się udać w dalszą podróż i musiała zostać z mężem w mieście.

Liczna publiczność przypatrywała się tym dzikim wybrykom cywilizowanej młodzieży, wprawdzie z oburzeniem — ale tylko przypatrywała się.

Pomnik cesarza Fryderyka III. w Poznaniu. *Tageblatt* berliński doniósł, że w Poznaniu „w poważnych kołach niemieckich obywatelskich powstała myśl wystawienia pomnika cesarzowi Fryderykowi III. Do inicjatorów tej myśli mieli się przyłączyć trzej wpływowi Polacy a mianowicie wielki przemysłowiec i poseł parlamentu, obywatel dóbr ziemskich i kapitalista i zająć się tem, aby skłonić i polską ludność do przyczynienia się do powyższego zamiaru."

Owóż dzienniki polskie poznańskie piszą z tego powodu, że nic o podobnym zamiarze nie wiedzą. Pewnem jest tylko, że niemieccy kupcy w Poznaniu postanowili zamówić u jednego z rzeźbiarzy berlińskich popiersie cesarzowej-wdowy Wiktorji i takowe jej ofiarować. W tym też celu zawiązał się komitet, do składu którego wszakże żaden Polak nie należy.

Wódka. We wsi Kobakach na Huculach, szynkarz Wolf Druck wydał przed dwoma laty córkę swą za syna szynkarza ze wsi sąsiedniej Eli Zingera. Na początek otworzył Wolf młodej parze szynek w wynajętej na ten cel chacie, ale za to zięć miał obowiązek brać wódkę tylko u teścia. Na nieszczęście wódka u Drucka była zła a droga. I dlatego młodzi karczmarze woleli brać u starego Zingera. To tak rozgniewało teścia, że zabrał zięciowi swemu żonę gwałtem i zmusił do powrotu do ojcowskiego domu.

Z Paryża donoszą że wiele obiecujący młody lekarz, Polak, dr. Kośmierski, asystent kliniki szpitala dla dzieci, padł ofiarą poświęcenia swego. Przyczyną śmierci dwudziestoletniego lekarza była dyfterja. Straszna ta choroba nabyta od dzieci, które dr. Kośmierski pielęgnował, powaliła go w chwili, gdy przybył na letni wypoczynek do rodziny w południowej Francji.

Niezwykły gość. Do Wiednia przybył 26 b. m. z Mosoul w Syrji kardynał arcybiskup Cyryl Behnam Beni z orszakiem i nazajutrz po przybyciu złożył wizytę, w nuncjaturze i u arcybiskupa Gangelbauera.

Sprytny oszust. W przeszłym miesiącu zjawił się w Badenie koło Wiednia pewien młody człowiek, który podał się jako hrabia Artur Czapski, wrzekomo dla kuracji przybyły i miał wszelkie pozory zamożnego człowieka. W kilka dni jednak zniknął nie zapłaciwszy rachunku w hotelu, który pokaźną wynosił sumę, co padało zaraz w podejrzenie w prawdziwość nazwiska pod którem przybywał. Uwiadomiona policja rozpoczęła poszukiwać podejrzanego jegomościa i oto właśnie przed paru dniami, jak pisze *Presse*, złowiono mniemanego hrabiego Czapskiego w Cilli, i okazał się on zwykłym oszustem, który już pod rozmaitemi nazwiskami i w różnych miejscach w Austrji i w Niemczech wielokrotnie w ten sam sposób szczęścia próbował. Wszędzie przybierał arystokratyczne nazwiska (tym razem pożyczył sobie polskie) i po pewnym przeciągu czasu, gdy się już nie czuł dość bezpiecznym znikał. Prawdziwe nazwisko jego jest Karol Friedhoff, kantorzysta, urodzony w Styrji.

Krzesło tronowe Napoleona III. Londyński *Times* podaje ciekawe reminiscencje z czasów wojny francusko-pruskiej, a które otrzymać miał z wiarygodnego źródła. W roku 1870 zajechało dwóch podróżnych, Francuzów do pewnego hotelu, jednego z wielkich miast w Niemczech i mieszkało tam przez kilka miesięcy. Gdy w końcu zabrakło im pieniędzy i nie mieli czem rachunku w hotelu zapłacić, znikli pewnego pięknego poranku, zostawiając wszystkie swoje rzeczy i jakiś jeden ogromny pakunek. Właściciel hotelu dał znać do sądu a ten przyznał mu prawo zafantowania pozostawionych przez podróżnych rzeczy. Gdy rozpakowano wzmiankowany wielki pakiet, znaleziono w nim, wspaniałej roboty krzesło tronowe. Nazwisko cesarza Napoleona, wyhaftowane było, na kosztownych jedwabnych poduszkach siedzenia; drzewo wysadzane bogato, perłową masą i słoniową kością, a nadto zawierało przyrząd muzyczny, który za dotknięciem sprężyny, ukrytej w poręczy krzesła, grać zaczynał. W papierach pozostałych po podróżnych, znaleźli wytłumaczenie zagadki co do przeznaczenia tego krzesła. Miało ono służyć za tron dla cesarza Napoleona III. w czasie zwycięskiego pochodu i wejścia wojsk francuskich do Berlina. Losy zarządziły inaczej i znajduje się ono jeszcze zawsze w posiadaniu tego samego właściciela hotelu.

Liga narodowa przeciwko ateizmowi, powstała w Paryżu pod honorową prezydencją Jules Simona, a pod faktyczną Franka, członka instytutu. Pierwszy numer organu tej ligi „La paix sociale", już się ukazał. Pismo to ma na celu walkę z ateizmem i materjalizmem, które zawładnęły Francją. W liście J. Simona do redaktora, mieszczą się wyrazy nadzieją tchnące, że młodzież znów zwróci się do religji i że nie cała jeszcze Francja znajduje się w szponach materjalizmu. Autor wykazuje, że Voltaire i Rousseau byli deistami, że w Panteonie nie masz ani jednego ateusza, że kult rozumu przeciwstawiony religji, panował tylko pięć dni w czasie rewolucji. Frank, redaktor pisma, w artykule wstępnym obiecuje prowadzić polemikę z ateuszami. Voltaire i V. Hugo w dziale pisma, przeznaczonym do umieszczania cytat z dzieł wielkich ludzi, figurują jako zwolennicy wykształcenia, opartego na religji. W feljetonie rozpoczęto romans p. Berton Jamson „L'amour d'un homme laid." Autorka zapewnia, że słynny romans Zoli „Une page d'amour", jest plagiatem jej romansu.

Z Sądu (autentyczne). Obrońca: Prześwietny Sądzie! obwiniony jest oskarżony o trzy przestępstwa, a my tu nie mamy żadnego pewnika o jego winie. Jeżeliby tak miało iść, to nie wiem gdzie się kończy prawo, a gdzie się zaczyna sprawiedliwość!

Literatura i Sztuka.

* **Teatr.** Wczoraj odbyło się obowiązkowe przedstawienie na dochód ubogich miasta Lwowa. Odegrano komedję Asnyka p. t. „Bracia Lerche" przy pustym amfiteatrze.

W dniu 4 lipca ma personal dramatyczny teatru lwowskiego wyjechać do Krynicy.

Dzisiaj w sobotę przedstawioną będzie komedja W. Sardou p. t. „Starzy kawalerowie" z p. Bol. Leszczyńskim w roli Mortemiera.

* **„Echa trzeciego zakonu św. Franciszka"** miesięcznika, wydawanego w Krakowie przez dr. Władysława Miłkowskiego wyszedł Nr. 12.

Pismo to pragnie zapoznać inteligentniejsze sfery, z duchem i celem III. zakonu św. Franciszka czyli Tercjarstwa, a tem zachęcić do brania liczniejszego udziału w tych bractwach, które mają na celu ćwiczenia pobożne i spełnianie dobrych uczynków, bez uciążliwych praktyk.

Zeszyt z czerwca b. r. zawiera opis pobytu w Rzymie pielgrzymki członków Towarzystw św. Wincentego a Paulo, wszelkich narodowości starego i nowego świata, z którego dowiadujemy się o olbrzymim wzroście tych dobroczynnych stowarzyszeń, których liczba w ostatnich niespełna latach czterdziestu doszła do 4.200 konferencij a 82 511 członków; co okazuje, że uczucia miłości bliźniego nie są jeszcze tak rzadkiem zjawiskiem w naszem stuleciu. Dalej: zeszyt ten zawiera „śmierć i jej nauki w przykładach przez Ks. Fr. Schoupe'go Tow. Jez.", „Rozmaitości i Kroniczkę." Nadzwyczaj niska cena tego wydawnictwa, bo tylko 50 centów rocznie, a centów za zeszyt, umożliwia każdemu zapoznanie się z tem pismem.

* **Księgarnia nakładowa Maurycego Perlesa w Wiedniu** wydała sankcjonowaną ustawę o podatku od spirytusu. Książeczka ta, zredagowana przez Dr. Leona Gellera, stanowi 21 zeszyt wydawnictwa obejmującego najnowsze ustawy austrjackie i tak jak poprzednio ułożona jest w sposób dla każdego, nawet nie prawnika bardzo przystępny. Samą ustawę poprzedzają w tej broszurce motywa, które dołączył Rząd do projektu ustawy przedłożonego Radzie państwa i sprawozdanie komisji Izby posłów, a następnie idą z kolei ustawa spirytusowa i ustawa kontyngentowa.

Ponieważ obie ustawy wchodzą w wykonanie z dniem 1 września b. r., a już po koniec lipca b. r. winni właściciele gorzelni zgłosić się do Władz skarbowych o przyznanie im prawa pędzenia pewnej ilości spirytusu za opłatą niższej stopy podatkowej (tj. w kontyngencie) — przeto wydaną broszurkę polecamy najusilniej naszym gorzelnikom i życzymy im, aby przed rozpoczęciem kampanji gorzelnianej dokładnie zapoznali się z postanowieniami nowych ustaw.

Broszurka kosztuje nieoprawna 80 ct. i sprzedają ją wszystkie lwowskie księgarnie.

* **„Klemensówka"** Zakład przyrodo-leczniczy, obok Zakopanego, u podnóża Tatr, w powiecie Nowotarskim w Galicji. Stacja kolei transwersalnej Chabówka. Pod tym tytułem wyszła broszurka dr. Wenantego Piaseckiego, dyrektora zakładu, którą właśnie mamy przed sobą, a która podaje nam na okładce, z jednej strony, widok budynku zakładu a z drugiej mapkę, z siecią dróg żelaznych i gościńców, którémi ci co pragną znaleźć zdrowie i pokrzepić siły ożywczem, górskiem powietrzem, podążać mogą do Klemensówki. Stosunki komunikacyjne są tam już dziś o tyle lepsze, że nie powinny odstraszać nikogo od licznego zwiedzania miejscowości, tak bogato od przyrody uposażonej. Wprawdzie trzeba jeszcze pięć mil kołami przejechać, od „Chabówki" najbliższej jak na teraz stacji kolei transwersalnej, ale wiedzie tam bity gościniec i kursuje dwa razy dziennie kryty wóz pocztowy. Nadto, furmanki z Zakopanego, na zamówienie lub i bez tego, zawsze na stacji znaleźć można. Interesowani znajdą jeszcze w tej broszurce dokładny opis środków stosowanych, tak z hydro- jak helio- i innych terapij; regulamin zakładu i cennik, którego cyfry, takie same jak w innych zakładach krajowych a w porównaniu do zagranicznych, z pewnością przystępniejsze. W końcu w spisie pacjentów którzy w Zakopanem i na Klemensówce przebywali, znajdujemy, gości przybyłych z bardzo daleka bo nawet, aż z Londynu i Kazania.

Część ekonomiczna.

= **Instrukcję wykonawczą** do nowej ustawy wódczanej ma już niebawem ogłosić rząd. Do *Czasu* piszą z Wiednia w tej mierze co następuje:

„Projekt rozporządzenia co do przeprowadzenia ustawy spirytusowej jest obecnie przedmiotem rokowań między rządami austrjackim i węgierskim; władze skarbowe krajowe otrzymały polecenie przedstawienia osób, które rząd zaprosi do wydania opinji o tym projekcie, po jego zupełnem wypracowaniu przez oba ministerstwa skarbu. Obrady tej ankiety odbędą się w połowie lipca a zakończą tak, iż najdalej na 1 sierpnia rozesłaną zostanie ostateczna instrukcja. Spóźnienie w tej mierze, pożałowania godne, przypisać należy przedewszystkiem zbyt przeciągłemu sposobowi obradowania Rady państwa i jej komisji nad ustawą spirytusową, obecnie zaś ankieta wódczana nie może być wcześniej zwołaną — gdyż teraz pracuje komisja obu ministerstw skarbu austrjackiego i węgierskiego wraz z ankietą nad podobnym projektem co do cukru. Zresztą powtórzyć można, iż nie jest do przewidzenia żadna donioślejsza zmiana w urządzeniu na przyszłość gorzelni, ani nic takiego, coby spowodować mogło opóźnienie w rozpoczęciu kampanji, należy mieć przed oczami ustawę, a ta pozostawia zupełną wolność co do urządzenia się w gorzelni i wymaga tylko kontroli za pomocą znanego zegara. Zegary te, jak wiadomo, odsyłane są już transportami do miast głównych, a ztamtąd przesłane będą do najbliższych stacyj kolei żelaznej. Z powodu, iż według nowej ustawy opodatkowanie spirytusu odbywać się będzie wedle ilości wyprodukowanej, a nie jak dotychczas według wymiaru aparatu fermentacyjnego, każda gorzelnia — jak powszechnie wiadomo — wolniejszemi fermentami wyzyskiwać będzie materjał, a zatem potrzebna będzie większa ilość kadzi fermentacyjnych. Jest to jedyna ważniejsza zmiana, którą ustawa za sobą pociąga. Te gorzelnie, które w najnowszych czasach powstały, a takich jest w Galicji nie wiele, będą prawdopodobnie potrzebowały rozszerzenia lokalu, w którym znajdują się kadzie fermentacyjne. Co się tyczy magazynów, to już dziś można powiedzieć, że każdemu wolno będzie urządzić magazyn prywatny (*Frei Lager*), w którym, pod odpowiednią kontrolą władz finansowych, będzie mógł umieszczać spirytus bez opłaty podatku aż do dnia, w którym ten spirytus wejdzie w handel i wtedy podatek opłaci.

Podręczne, drukarni państwowej, wydanie ustawy spirytusowej przesłane zostało do księgarń we Lwowie i Krakowie. Niebawem ukaże się przekład polski."

= **Fabryka cementu w Szczakowie** zdobyła sobie niemałe uznanie, skoro Wydział krajowy reskryptem z dnia 2 maja rb. polecił kierownikom przedsiębiorstw meljoracyjnych, zostających pod zarządem Wydziału, a mianowicie regulacji Kisieliny, Trześniówki, Łęga, Guiłej Lipy i Krzemienicy, żeby całą potrzebę cementu z fabryki w Szczakowie pokrywali, a zarazem zalecił sprowadzanie cementu z tejże fabryki przedsiębiorstwom meljoracyjnym spółkowym z funduszu krajowego subwencjonowanych, jak regulacji Nowego i Starego Brnia, kanału chorzelowskiego, osuszenia bagien niskich i rudnickich, tudzież regulacji Wisłoka i Pielnicy.

= **Wino a butelki.** Tygodnik *Moniteur Industr.* donosi, że jakość wina zawisła wiele od butelki szklanej, w której się zawiera. Spostrzeżono bowiem, że dobre i stare wino nalane do butelek z Rouen poprawiało się, w innych zaś butelkach dostawało cierpkiego obrzasku młodego wina. Winiarze zastanawiali się długo nad przyczyną tego zjawiska, aż chemik Peligot kwestję tę rozstrzygnął, twierdząc, że zmiany odbywające się w winie zawisły od materjałów, z jakich butelkę zrobiono. Mieszanina używana do fabrykacji szkła butelkowego jest obecnie rozmaitą. Zamiast sody i potażu, używają do tej fabrykacji wapna i magnezji, na które kwas winny działa mocniej i nieco je wytrawia. W tem też należy szukać przyczyny psucia się wina, nalanego do takich butelek. W szkle, używanem, do fabrykacji butelek do wina, nie powinno być wapna więcej nad 18 do 20 procent. Rzecz naturalna, że ilość wapna w szkle sprawdzić może tylko analiza chemiczna.

Wiedeń 28 czerwca.

Brak gotówki, a właściwie trudność jej dostania na krótkie, kilkudniowe termina zaznaczyły się wybitnie u wstępu wczorajszej giełdy. Banki bowiem, przewidując nastanie martwego sezonu z początkiem lipca, byłyby chętnie dostarczyły gotówki naszej spekulacji, ale nie chciały tego uczynić na krótkie termina, ale na dwu lub trzymiesięczne kredyty. Wbrew przeto pokojowemu wrażeniu, jakie w całej Europie wywarła niemiecka mowa tronowa przed Reichstagiem, a które znacznie spotęgowała mowa młodego cesarza do obu izb sejmu pruskiego, brakło naszej giełdzie materjalnych środków, aby przejść w repryzę. Zresztą zbliżający się koniec miesiąca i nadchodzące rozwikłanie interesów miesięcznych, powodowały niejednego do ulżenia swoich zobowiązań i do zrealizowania zawartych interesów. Skutek tego był taki, że mimo silnej tendencji i dobrego usposobienia, które się objawiały w teorji, znowu we wczorajszych transakcjach obniżyły się kursa, a obniżka ta oddziała zarówno na efekta bankowe, jak na targ rent i papiery transportowe. Nawet ruble, na które silnie spekulowano z Berlina, spadły wczoraj nieznacznie.

Dzień dzisiejszy rozpoczęto pod lepszemi wróżbami. Znalazł się bowiem bank, który dostarczył giełdzie gotówki za 3 ¾% na termin miesięczny, a w ślad tego obniżyły się dosadnio reporty i rozwiały obawy o trudnościach mogących powstać z zakończeniem miesięcznych operacyj. Obok tego zupełne wypogodzenie się politycznego horyzontu, na którym w formie czarnych chmurek pozostały tylko: Bułgarja i Boulanger, musiały zachęcić naszą giełdę do przejścia w repryzę. Do tego zachęcały także wiadomości o projektowanych zjazdach monarchów Austrji, Niemiec i Rosji, gdyż brano je za zadatek lepszych czasów, za rękojmię ustalonych stosunków pokojowych. Potwierdzał te przypuszczenia Berlin swoimi wysokimi kursami, więc silna tendencja i dobre usposobienie naszej giełdy, które dotąd ograniczało się na platonicznej ochocie do zwyżki, dziś wyraziło się praktycznej, bo w ogólnej repryzie całego materjału giełdowego.

W kierunku tym poszły nie tylko spekulacyjne papiery, ale równie renty, pryorytety i papiery lokacyjne, co dowodziło, że gotówka z lipcowego kuponu już poczęła szukać umieszczenia i wybiera ku temu mniej wprawdzie zyskowną, ale bezpieczną lokację w papierach państwowych lub hipotecznych.

Oto notowania z wczoraj i dziś:

Kredyty austrjackie	301·50 —	304·30,
kredyty węgierskie	294·75 —	298 50,
anglobanki	107·75 —	108 80,
uniony	204·25 —	205 50,
bankvereiny	92 75 —	92 75,
länderbanki	215 25 —	216·25,
ludwiki	202 70 —	202.75,
czerniowieckie	214·25 —	213·75,
renta wspólna	80 25 —	80·70,
renta srebrna	81 40 —	81·70,
złota austrjacka	111·75 —	111·60,
5% papierowa	95·75 —	96·10,
złota węgierska	101 55 —	101 30,
5% papierowa	88·35 —	88 60,
ruble 115 — 116½.		

Telegramy „Przeglądu".

Petersburg 30 czerwca (pryw.) Zatwierdzono rysunek nowych banknotów; będą one w stylu staro-rosyjskim, według rysunku Nabokowa. Wszystkie forty morza Czarnego i Azowskiego zostaną rozszerzone; najpierw Taganrog. Powodzie na Kaukazie zniszczyły 464 wiorst kolei żelaznej.

Londyn 30 czerwca (pryw) W skutek powodzi w Meksyku zapadło się w Selosie domów 500, ludzi zginęło 100, w Leonie i Silao zginęło 1500 ludzi.

Konstantynopol 30 czerwca (pryw) Sultan zatwierdził odpowiedź Porty na notę rosyjską względem kotrybucji. Odpowiedź wskazuje na niemożność wypłacenia teraz rat kontrybucji, lecz dodaje, że Porta właśnie obraduje nad takiem ujęciem dochodów, żeby raty mogły być bez zwłoki płacone.

Berlin 30 czerwca (pryw.) Rada związkowa uchwaliła dalsze ulgi przy użyciu spirytusu na cele przemysłowe i przepisy względem denaturowania spirytusu. Nowy regulamin dla ćwiczeń piechoty wypracowano. Będzie on poddany pod osądzenie komisji, do której powołani zostali i obcy oficerowie.

Peszt 30 czerwca (pryw.) Węgierscy przyjaciele Bułgarów używają wszelkich wpływów, żeby przesilenie w Sofji stanowczo było załatwione, gdyż utrzymanie w księstwie *status quo* jest warunkiem pokoju europejskiego.

Rzym 30 czerwca (pryw.) Umieszczony w *Osservatore Romano* artykuł grożący wyjazdem Papieża z Włoch, nie pochodzi wcale z Watykanu, gdzie rozważaną jest potrzeba noty do mocarstw wyłuszczającej, że antipapieskie demonstracje we Włoszech i w Rzymie są pogwałceniem nawet włoskiej ustawy gwarancyjnej.

Paryż 30 czerwca (pryw). Statut ligi narodowej oznajmia, że tworzy ją „cała połączona prawica izb", celem jest rozwiązanie izb, ażeby przez rewizję konstytucji dojść do bezpośredniego zapytania narodu drogą nowych wyborów. Podpisani są: książe de Dondéauville, Jolibois, br. de Mackau, margrabia de Breteuil, Cassagnac, Chevreau, Delafosse, hrabia de Maille, hr. Marteinprey, hr. Albert de Mun, Piou. Liga jest zarówno antiboulanżystowską jak i antirządową.

Brukselja 30 czerwca (pryw). Międzynarodowa wystawa koni liczy 734 okazów, oprócz łoszząt. Druga belgijska księga stadna zostanie w tych dniach ogłoszoną.

W Antwerpji są tak olbrzymie zapasy zboża nagromadzone i taki popyt za składami, że engrossiści zmuszeni są sprzedawać ze stratą.

Berlin 30 czerwca. W odręcznym reskrypcie do kanclerza wypowiada cesarz najszczersze podziękowanie za wielostronne objawy współczucia z powodu śmierci cesarza Fryderyka, oraz składa zapewnienie, że zarówno jak przodkowie, starać się będzie o utrwalenie pokojowej pracy dla rozwoju i pomyślności kraju.

Cesarz nadał rumuńskiemu ministrowi spraw zagranicznych Carpowi order czerwonego orła I klasy.

Berlin 30 czerwca. Prezydja izby poselskiej i izby panów wręczyły wczoraj cesarzowi i cesarzowej adresy obu izb. Cesarz dziękował nader łaskawie i w prywatnej rozmowie poruszał temata niepolitycznej natury.

Berlin 30 czerwca. *National Ztg* donosi, że zjazd cesarza Wilhelma z carem odbędzie się prawdopodobnie w dniach między 10 a 15 lipca. Miejsce spotkania i droga, którą cesarz Wilhelm obierze, nie są jeszcze oznaczone.

Koronacja w Królewcu będzie prawdopodobnie odroczona.

Karlsruhe 30 czerwca. Cesarz Wilhelm mianował przed otwarciem parlamentu Wielkiego księcia Badeńskiego pułkownikiem-jenerałem w randze marszałka polnego.

Petersburg 30 czerwca. Jeneralny prokurator św. synodu Pobiedonoscew wyjechał za czteromiesięcznym urlopem do kąpiel zagranicznych.

Paryż 30 czerwca. W senacie radykał Marcou wniosł interpelację z powodu przeniesienia urzędnika sądowego, który kazał uwięzić burmistrza m. Carcassone, skazanego za oszustwa przy wyborach popełnione a wzbraniającego się przystąpić do odsiadywania kary. Minister sprawiedliwości odpowiedział, że burmistrz był w chwili aresztowania chory. Senat przeszedł jednomyślnie nad interpelacją do porządku dziennego, wyrażając ubolewanie z powodu przeniesienia urzędnika sądowego.

Belgrad 30 czerwca. Nadzwyczajny poseł notyfikował królowi wstąpienie cesarza Wilhelma na tron niemiecki i wyraził uczucia głębokiej wdzięczności, jakie cesarza niemieckiego od wielu lat łączą z królem serbskim. Król odpowiedział, że cieszą go te wyrazy wzajemnej przyjaźni.

Paryż 30 czerwca. Zapewniają, że minister sprawiedliwości zdecydowany jest z powodu ostatniego głosowania senatu podać się do dymisji. Sprawa ta będzie rozbieraną na dzisiejszej radzie ministrów i zapewne w formie interpelacji przyjdzie przed Izbę.

Dzienniki umiarkowane pochwalają głosowanie senatu i spodziewają się, że gabinet zrozumie głos przestrogi.

La République żąda dymisji ministra sprawiedliwości i złożenia prefekta departamentu Aude z urzędu.

Petersburg 30 czerwca. Cesarz nadał jenerałowi Pape order św. Andrzeja i Aleksandra Newskiego, zaś adjutantowi jego Eulenburgowi order św. Anny II klasy z brylantami.

Londyn 30 czerwca. Izba lordów przyjęła wniosek Wemyssa, który zatwierdza projekta rządowe w sprawie obrony krajowej i oczekuje dalszych zarządzeń w celu dostatecznego ubezpieczenia kraju.

W ciągu debaty odpierał Salisbury wywody Wolseleya i wypowiedział życzenie, ażeby Wolseley swoich wielkich fachowych wiadomości użył raczej dla objaśnienia rządu aniżeli do jego krytykowania.

Nadesłane.

Kursa giełdowe.

Wiedeń 30 czerwca, godzina 10 minut 40. — Kredyty austr. 303.20 — kredyty węgierskie —.— — renta wspólna pap. —.— złota węgierska 102 70 — länderbanki —.— — anglobanki —.— — uniony 207.50 — Staatsbahny 2·4.— — Karola Ludwika 20·.00 Czerniowieckie —.— — Vereiny —.— — 5% węg. pap. ren. 89 05.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30 czerwca 1888.

Hotel Angielski: M. Borowski z Podhajec K. Kurier z Wołynia. S. Nowak z Dwurzec. J. Krasowski z Kocmania. J. Jaworski z Buczacza.

Z zbożowych targów.

30 czerwca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.15—6 80	6 ——6 60	6 —— 6.50	6·30—7.—
Żyto	4.50 4.85	4.15—4.55	4.——4.80	4.30—4.80
Jęczmień	4.——5.—	3.90—4 85	3.75— 4.70	4.2 —5.80
Owies	4.——4.75	3 75—4.45	3.50—4.25	3.30—4.—
Groch	5.— 10.—	5 50 10.—	5.— 9.75	4.40 9.—
Wyka	4.50 5. -	4 30—4.75	4 50—5.—	4 10—4,80
Rzepak	9.65 10.60	9.50 10 5	9 50 10 40	9.30 10 25
Lnianka	—.——.—	—.——.—	——.—	—.——.—
Konic. czer.	24.—35·—	17.—36 —	28 —.38 —	8.—84.—
Konic. biała	20.—30.—	30.—36.—	30.—36.—	—.——.—
Konic. szwed.	30.—36. -	30.—35.—	28.—35.	—.——·—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 15—55 nominalnie.

Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco —·— do —.— **Wiedeń** 30 czerwca. Pszenica 7·— do 7 05 na jesień 7 42 do 7 44. Żyto 5 70 do 5.75, na jesień 6 08. Owies 5 42 do 5·47, na jesień 5 75. do 5.78 Okowita 28 37 do 28 62. **Peszt** 30 czerwca. Pszenica 6 75 do 6 80, na jesień 7 21 do 7 23 Żyto —·— do —·—, na jesień —.— do —·—. Owies —·— do —·—, na jesień —·— do — —. Okowita 28 50 do 29 — **Berlin** 30 czerwca. Pszenica 165 75 do — —, na jesień 165 75, Żyto 127 50 do — — na jesień 130 50. Owies 114·75, do —·— na jesień 115·25. Okowita 32·50. do —.—, na jesień 33 50

Lwów. Z Izby handlowej 30 czerwca 1888.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	204 —	207 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	213 50	217 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	287 50	292 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	218 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. n.	98 50	99 60
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	89 —	93 —
Banku hyg. galic. 5 prc. 10% pr.	100 75	102 —
Banku krajowego 4½% w. a.	92 50	93 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 60	101 60
„ „ „ 4 „ „ „	93 40	94 40
„ „ „ 5 „ „ „	100 60	101 60
„ „ „ 4 „ „ „	91 25	92 50
„ „ „ 4½% „	94 25	95 25
„ „ „ 4% „ „	89 40	91 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	46 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103 —	104 —
Kom. banku kraj. 5 prc w. a. I. em	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	— —	105 —
„ „ „ 1883 4½% „	90 —	91 10
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	19 50	21 50
„ „ Stanisławowa	— —	35 [illegible]
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.84	5.94
Dukat cesarski	5.87	5.97
Napoleondor	9 90	10.—
Półimperjał rosyjski	10.25	10.35
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1 50
„ „ papierowy	1·15½	1·17½
100 marek niemieckich	61.25	61 90 —

Nowo założony

SKŁAD PAPIERU

F. Niżałowskiego

WE LWOWIE

ulica Akademicka liczba 2, (Hotel Żorża)

poleca:

Papiery wszelkiego rodzaju, koperty, pióra, ołówki, zeszyty, atrament, farby, tusze, reisceigi, rysownice, trójkąty, linje, bloki, wzory do malowania i rysowania, ramy do obrazów

ALBUMY do FOTOGRAFIJ

w najgustowniejszych oprawach

BILETY wizytowe litografowane i szybkoprasowe

TUTKI i papierki cygarotowe

Woda kolońska, perfumy, mydła, oraz wszelkie artykuły w zakres handlu tegoż wchodzące.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczniają się natychmiast. 2011 8—10

Najlepsze i najtańsze

Oleje maszynowe „RAGOSINE"

poleca

Ludwik Winiarz

WE LWOWIE, Teatralna 16.

PRAWDZIWE oleje maszynowe „RAGOSINE" sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla umożebnienia sprowadzenia mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma w NACZYNIACH BLASZANYCH PLOMBOWANYCH (w koszach) zawartości *25 kilogramów, po cenach hurtownych.* Na prowincję za pobraniem.

Olej „RAGOSINE" jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym materjałem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.

OSTRZEŻENIE: Blaszanki zaopatrzone **są marką fabryczną i plombą.** Zamówienia należy do mnie adresować.

Do wykonywania zamówień poniżej 25 kilogramów upoważnioną jest w Galicji jedynie firma P Piotra Mięczyńskiego we Lwowie, dlatego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem „RAGOSINE" za lichy i szkodliwy falsyfikat uważać należy.

2014 5—?

Magazyn nowości

E. Machajskiego

we LWOWIE, plac Marjacki w gmachu Banku hipotecznego vis-a-vis Hotelu Georgea

2050 3—5 poleca:

Najmodniejsze eleganckie parasolki

i en-tout-cas po 2, 3, 5, i 6 zł. do najbogatszych w wielkim wyborze

Parasole angielskie

nowego sestemu (automat paragon) po zł. 6·50, 7.50, 10 i t. d.

Wielki wybór

najmodniejszej konfekcji damskiej

to jest:

STANIKI i nowomodne bluzki (Jersey) począwszy od zł 4·10 do bogato ubranych jetetami

PALETOCIKI z różnych angielskich materjałów oraz z materji tricot począwszy od zł. 1?.

NAJMODNIEJSZE PŁASZCZE, DOLMANY i ROTUNDY w wielkim wyborze po 18 i 24 zł., itd.

KAPELUSZE damskie filcowe po 4, 6 i 8 zł

GORSETY li tylko francuski po 6·50.

ECHARPES i CHUSTECZKI sznelowe i jedwabne po 3 5 i 6 zł. itd.

Wielki wybór NAJMODNIEJSZYCH WACHLARZY po 1 2 i 3 zł. do najbogatszych z piór strusich.

GORSETY francuskie po zł. 6 50.

RĘKAWICZKI damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po zł. 1 30, 1 50 itd.

RĘKAWICZKI męskie, znane z dobrego gatunku po zł. 1·30 i 1·80, 2.

KAPELUSZE męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe i popielate, po zł. 2, 4 i 5.

CYLINDRY Habiga po zł. 9.

KOSZULE męskie białe, pięknie wykończane po zł 2 75 i 3 50. Najmodniejsze kołnierze i mankiety

Wielki wybór KRAWATEK męskich

CHUSTKI batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina po zł. 2 do najcieńszych.

POŃCZOCHY franc. kol. fil d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne po zł. 1 50.

SKARPETKI angielsk. fil d'ecosse wełniane i jedw. tuzin zł 7, 8, 9 itd.

KAFTANIKI fil d'ecosse wełniane począwszy od 1 zł. do najlepszych jedwabnych.

KAFTANIKI, SPODNIE i SKARPETKI systemu prof. Dr. Jägera.

SZALE himalaya ang. damskie.

KOŁDRY angielskie w nowych wzorach od zł. 10 oraz z sierści wielbłądziej systemu dra J. Jägera

KALOSZE angiel. dla pań i panów.

Wielki wybór Albumów i Ramek od najtańszych do bogato ozdobnych.

KUFRY, torby i necesaria do podróży w wielkim wyborze.

Wielki skład

prawdziwej perfumerji francuskiej i angielskiej

tylko z fabryk renomowanych za granicą.

Wielki wybór

Biżuterji francuskiej.

SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ

po cnt. 50. zł. 1, 1 50 i 3.

WIELKI SKŁAD

WYROBÓW z BRONZU,

porcelany, szkła, drzewa i skóry.

HERBATA Sauchong

li w jednym ale bardzo dobrym gatunku 1 ft. 4 zł., ¼ ft. 1 zł

Ceny bardzo przystępne.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Po powrocie z zagranicy Magazyn został zaopatrzony

w bardzo wielką ilość nowości

prawie w każdym artykule.

Zakład fotograficzny

przy placu Marjackim liczba 3

znany Szanownej P. T. Publiczności pod firmą

Karol Roszkiewicz i Spółka Dawid Mazur.

Po rozwiązaniu tej Spółki od dnia 1 Czerwca 1888

pozostaje ten sam Zakład fotograficzny

2037 pod firmą:

Karol Roszkiewicz.

Licząc na pozyskane dotąd już zaufanie Szanownej P: T. Publiczności, będzie mojem usilnem staraniem tem bardziej pozyskać łaskawe Jej względy i nadal.

Zdjęcia wykonują się bez względu na stan powietrza od godziny 8 z rana do 6 wieczór.

Kreślę się z głębokiem poważaniem

Karol Roszkiewicz

właściciel Zakładu fotograficznego przy placu Marjackim l. 3.

Tylko 80 centów poezje Mickiewicza.

KSIĘGARNIA POLSKA

we Lwowie

plac Halicki liczba 14.

Chcąc jak najwięcej rozpowszechnić dzieła nieśmiertelnego wieszcza naszego

Adama Mickiewicza 2045

i umożliwić nabycie takowych nawet najmniej zamożnym, uskuteczniła obecnie nowe kompletne wydanie poezyj Mickiewicza w czterech tomach; około 100 arkuszy druku na ładnym papierze, po 80 ct. za egzempl. broszurowany z przesyłką pocztową 1 złr., w ozdobnej oprawie 1 złr. 60 ct. z przesyłką pocztową 1 zł. 80 ct.

Tylko 80 centów poezje Mickiewicza.

Tylko 80 ct. poezje Mickiewicza.

Tylko 80 ct. poezje Mickiewicza.

J. & S. Kessler w Bernie,

1855 9-26 **przy ulicy Ferdynanda Nr. 7-pr.**

wysyła za zaliczką.

Koszule męskie białe i kolorowe 1 sztuka Ia zł. 1·80 IIa zł. 1·20.

Koszule robocze z dobrego Oxfordu, 3 sztuki zł. 2.

Kalesony męskie z barchanu lub płóciennе 3 pary Ia zł. 2·40. IIa zł. 1·80.

Czapki sukienne dla mężczyzn i chłopców 6 sztuk zł. 1·20.

SZKARPETKI białe lub kolorowe, w paski, 6 par zł. 1·10.

Szkarpetki, wsiąkające pot, z jedwabnych odpadków 12 par zł. 1·20

Pledy do podróży 3·50 m. dług. 2·60 m. sz. 1 sztuka zł 4·5.

Sukna na ubrania męskie modne, 3·10 m. Ia zł. 5·50, IIa zł. 3·75.

Sukna na letnie paltota dobre — barwy najmodniejszej 2·00 m. zł. 6.

Normalne koszule i spodnie z dobrej wełny — systemu Jägera 1 szk. zł. 3·50.

Normalna bielizna (wsiąkająca pot,) 1 koszula lub 1 kalesony zł. 2.

Gumowa bielizna 3 pary mankietów, 2 stojące, 2 wykładane kołnierzyki zł. 2·50.

Letnie kamgary na ubranie męskie — w najmodniejszych deseniach 6·5 m. zł. 8.

Koszule damskie z szyfonu, tkane, 3 szk zł. 2·50.

Koszule damskie z silnego płótna obszyte w rąbki 6 szk zł. 3·25.

Gorsety nocne z szyfonu, bogato upiększone 3 szk zł. 1·80.

HALKI z surowego lnu — szyfonu i Rouga 3 szk zł. 3.

FARTUSZKI z Oxfordu — kretonu lub z surowego lnu 6 szk zł. 1·60.

Pończochy tkane, białe lub kolorowe, 6 par zł. 1·60.

Pończochy (wsiąkające pot) z jedwabnych odpadków, 6 par zł. 1·20

Wohair chustki na głowę we wszelkich barwach 3 szk zł. 1·20.

Foil — chustki na głowę w pięknych deseniach, 6 szk zł 1·20.

Letnie — Jersey — Żakiety z czystej wełny, różnej barwy, 1 szk gładka zł. 2·60, haftowane po zł. 4.

Chusteczki do nosa z kolorowymi brzegami 1 tuzin dla mężczyzn zł. 1·20 dla dam zł. 1.

Wzory darmo i opłatnie.

PRACOWNIA I SKŁAD GOTOWYCH SUKIEN MĘSKICH

przy placu Halickim, L. 13.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż

na sezon wiosenny i letni zaopatrzyłem magazyn mój



w doborowe sukna i materje wełniane, w zakres sukien męskich wchodzące, nadmieniając, iż Szan. PT. Odbiorcy mogą tak garnitury, jakoteż pojedyncze suknie po takich cenach otrzymać, jak w każdym magazynie izraelickim, a nadto fason zawsze najmodniejszy, zaś wykonanie sukien niezawodnie sumienniejsze.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za względy, których przez lat 10 istnienia firmy mojej doznawałem, tuszę sobie, że mię i nadal takowym łaskawie zaszczycać raczy.

Z uszanowaniem

PAWEŁ PIĄTKOWSKI,

1890 23—24 Plac Halicki, L. 18.

BRZY-

TWY prawdziwe szwajcarskie, angielskie, mydelniczki, paski i marmurki do ostrzenia, mydła, pendzli itp.

poleca najtaniej

magazyn towarów modnych, bielizny męskiej, towarów galanteryjnych, wyrobów rękawiczniczych, perfumerji itp.

BRACI LANGNER

Lwów, ul. Halicka l. 16.

Cenniki na żądanie darmo.

2071 2—4

KRZYŻE z FIGURĄ

N. św. Chrystusa Pana

świecącą w ciemności

jako wyobrażenie doskonałe wiary chrześcjańskiej, że wszelkie światło pochodzi od Chrystusa, i że silniejszem jest światło wiary chrześcjańskiej od ciemności nocy.

NOWY WYNALAZEK

do oglądania codziennie wieczór na wystawie sklepowej i do nabycia

w handlu

Kazimierza Lewickiego

Lwów, ulica Trybunalska, 6.

WIELKI WYBÓR FIGUR NAJŚW. MARJI PANNY

w rozmaitych postaciach (N. D. de Lourde) z porcelany, terracoty i syderolitu. **KROPIELNICZKI** na święconą wodę z aniołkami i figurami Świętych, **AMPUŁKI** do mszy, **lampki** kolorowe przed obrazy Świętych, **łańcuszki** i haczyki do tychże lampek, patentowane **knotki** do świecenia oliwy w lampkach, pająki do kościołów, itp.

1862 17—? 1

Galicyjskie PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE

i Fabryka ulepszonych tektur ogniotrwałych do krycia dachów

Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

we LWOWIE, ulica Korytna l. 13. wprost kościoła św. Marcina.

Wykonywa wszelkie roboty asfaltowe w zakres przedsiębiorstwa wchodzące. Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w technice, najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach, asfaltuje **fundamenta domów dla zabezpieczenia murów od wilgoci.**

Fabryka poleca:

Wszystkie gatunki ulepszonych **Tektur ogniotrwałych do krycia dachów, płyty izolacyjne** (izolirplaty), Lak asfaltowy do konserwacji tektur, smołę destylowaną angielską **TERRA-COTTĘ** z najpierwszych fabryk. Roboty asfaltowe i krycie dachów, wykonywa się przez majstrów specjalistów umyślnie z zagranicy sprowadzonych, udzielając długoletnią gwarancję. **Metr. kwadr. pokrycia dachu tekturą wraz z pomalowaniem lakiem asfaltowym 50 centów.**

Zamówienia na roboty w Krakowie przyjmuje **Józef Zaplatalski** Rynek główny.

Niżej cen księgarskich 50% **Wyprzedaż** zapasów magazynowych

KSIĄŻEK

zamawiający najdalej do 1 sierpnia br., sposobność do nabycia książek po powyższych zniżonych cenach.

Antykwarnia

R. BODEK

2070 3—15 *LWÓW, Ormiańska 3.*

Katalog proszę bezpłatnie zażądać.

Proszę zwrócić uwagę!

na nowo otworzony „Pod Włochem"

Handel delikatesów

Bernharda Schleichera

we Lwowie, przy ul. Jagiellońskiej l. 2, obok p. Steifa

Niniejszem zwracam uwagę Szan. P. T Publiczności, iż zaopatrzywszy mój handel w świeży transport wszelkich artykułów i delikatesów, polecam takowe prawdziwie po

Najtańszych cenach

a mianowicie: WINA węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, włoskie, greckie, portugalskie, szampańskie, RUMY, ARAKI i KONIAKI, HERBATY chińskie i karawanowe, LIKIERY holenderskie, francuskie i krajowe, WÓDKI gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe, PORTER angielski, CZEKOLADĘ francuską, szwajcarską i krajową, CUKIERKI, POMADKI, BOMBONIERKI, OWOCE południowe świeże, zasuszane i nicejskie w cukrze, KOMPOTY włoskie, KALAFIORY świeże, SUCHARKI angielskie, preszburskie i wiedeńskie, BAKALIE wszelkie, BULION z dziczyzny najlepszy, EXTRAKT mięsny LIEBIEGA, WĘDLINY krajowe, włoskie i westfalskie PASZTETY strasburskie i domowe z dziczyzny, RYBY w puszkach w oliwie, marynowane, wędzone i świeże, KAWIOR świeży astrachański, ŚLEDZIE świeże pocztowe, KONSERWY różne w puszkach, TRUFLE, SZAMPIONY, GROSZEK, FASOLKA, SZPARAGI i SOSY angielskie różne, MUSZTARDĘ francuzką, angielską i kremską, OLIWĘ nicejską najprzedniejszą, PRZYPRAWY różne do potraw, SERY szwajcarskie, holenderskie, francuskie i krajowe. Kupuję wszelką dziczyznę i jarzynę i odsprzedaję takową licząc tylko 3%, dostarczam żywych ryb kiedy tylko potrzeba będzie, także kamienne raki polecam każdego czasu, jakoteż różne rogi jeleni, łosiowe daniela sprzedaję. Wysyłam różne owoce na kompoty w koszykach od 5 do 8 klg., a przez sezon dostarczam tak samo winogron z własnej winnicy we Feslau.

Polecam się łaskawej pamięci

Bernhard Schleicher (syn)

2061 5—6 Lwów ul Jagiellońska l. 2. obok p. Steifa.

Spokój w Europie

zapanuje na pewno, gdyż zagranica zamówiła ogromną ilość gotowych sukien, skutkiem czego największa i najlepiej renomowana fabryka gotowych sukien męskich w Austrji, chcąc opróżnić olbrzymie składy i zamówionych robót dokonać, została niejako zmuszoną **2.300 kompletnych eleganckich, modnych, znakomicie zrobionych i zupełnie wykończonych dla zagranicy przeznaczonych**

garniturów męskich

wszelkiej miary i wielkości sprzedać po bajecznie niskich cenach, bez policzenia kosztów roboty.—Każdy garnitur składa się z trzech sztuk jak: modne, gotowe **spodnie**, odpowiednia **kamizelka** i elegancki surdut, wszystko według dołączonego tu wzoru, w trzech dowolnych gatunkach, o dowolnym wyborze kolorów.



I gatunek Ubranie letnie z doborowej materji spodnie, kamizelka i surdut	tylko **5 zł.**
II gatunek Ubranie wiosenne z berneńskich materyj spodnie, kamizelka i surdut	tylko **7·50 zł.**
III gatunek Ubranie modne i eleganckie z reichenbergskich materyj spodnie, kamizelka i surdut	tylko **9·50 zł.**
Zarzutki męskie z gładkiego lub puszystego sukna, o dowolnym wyborze kolorów, elegancko zrobione i opatrzone delikatną podszewką	**zł. 8·50, zł.12 do zł. 15.**

Nadto jest na składzie znaczna ilość

ubrań dla chłopców i zarzutek

dla wszelkiego wieku i o wszelkim kolorze

całe ubranie dla chłopca od 3—7 lat kosztuje tylko zł. 2·50, zł. 3·50 do 5 zł.

Całe ubranie dla chłopca od 7-14 lat kosztuje tylko 4 zł. — 6 zł. do 8 zł.

ZARZUTKA elegancka, modna, starannie uszyta z delikatnych materyj wszelkiej wielkości dla chłopców w wieku 6—14 lat. 6 50 zł. 8·50 zł. 10 zł.

Przy zamówieniach wystarczy podać długość spodni, objętość piersi i długość ramion, jak nie mniej kolor ubrania. Próbek nadsyłać nie możemy bo posiadamy tylko **gotowe ubrania.** Zamówienia załatwia za pobraniem pocztowym

1979 6—12

General-Depot fertiger Männerkleider

Fekete, Wien, V., „Zur ungar. Krone" Nr. 18/35.

Moja najdroższa Dziecinko!

Według przyrzeczenia odzywam się do Ciebie w wiadomy Ci sposób, gdyż nie możemy już inaczej ze sobą się porozumieć. Bądź przekonaną, że mimo to miłość moja dla Ciebie, dziecinko droga, nietylko nie ostygła, ale owszem wskutek przeciwności i trudności, na jakie napotykamy, wzmogła się i spotężniała miłość moja dla Ciebie, i Bóg pozwoli przyjdzie czas, że ludzie, którzy nam teraz najwięcej trudności robią, będą dla nas najwięcej przychylni, bo my wytrwamy w naszem postanowieniu. — Nieprawdaż? Moja zawsze Najdroższa dziecinko! Czy kochasz mnie jeszcze jak dawniej? Czy nie zapomniałaś o swych przyrzeczeniach? Czy zastosowujesz się do moich próśb i dobrych rad? Dziecinko droga! nie martw się, ufaj mnie, bądź zawsze wesołą, baw się dobrze, nie odmawiaj sobie żadnych przyjemności i niezapominaj o Twojem wiernym i nadewszystko Cię kochającym

2076 2—3 **Hreczkosiejn.**

„Czy cnoty nauczyć się można?"

Platoński djalog „Menon" w polskiem tłumaczeniu z uwagami o celu djalogu przez prof. Pawła Swiderskiego w Stanisławowie wydany, gdzie jest do nabycia w cenie 1 zł. w. a. egzem. — z przesyłką 1 zł. 5 ct. Odbitka z programu gimnazjalnego. 2048 14-50

NAJWIĘKSZY WYBÓR

gorsetów

francuskich

poleca najtaniej

Edward Schilling

we Lwowie

ulica Halicka l. 16.

Mężczyzna

w sile wieku, były gospodarz w większym majątku, poszukuje posady **magazyniera, rachmistrza** lub **pisarza** a nawet mógłby przyjąć jakąkolwiek **pracę biurową.** Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać do Administracji „Przeglądu" — Lwów.

Wyborny interes!

Do wydzierżawienia **natychmiast** na lat 12 majątek blisko Mościsk, mający 500 m. pszennej roli i 126 m. doskonałych łąk. Obsiewy piękne. Budynki murowane. Czynsz z morga po 6 złr. przy niskiej kaucji. Inwentarze bogate do spłacenia ratami.

Na sprzedaż!

piękny majątek blisko Lwowa. Ma 80 m. doskonalej roli, 160 m. wybornych łąk i 360 m. kapitalnego lasu. Budynki wyborne. Propinacja z młynem 2.000 złr. Tow. kred. 58.000 złr. Cena 80.000 złr

Pewien książę

rodak — magnat pragnie kupić duży leśny majątek.

Szczegółów udzieli

A. Teodorowicz

Lwów, ulica Mickiewicza l 22.

2077 1—6

Szanownym rodzicom do wiadomości.

Trzech uczniów, uczęszczających do szkół we LWOWIE, przyjmę na mieszkanie od września. Troskliwa opieka, nadzór nauczyciela, konwersacja francuska w domu. Cena umiarkowana.

Zgłoszenia do 15 lipca. Bliższa wiadomość: ulica Długosza 7 I. piętro.

2078 1—2 Józefa Maszkowska.

Anonse PP. Abonentów

które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Kto sobie życzy na wakacje nauczyciela dla dzieci szkół ludowych, raczy się zgłosić do Internatu św. Józefata we Lwowie, przy ul. Garncarskiej l. 30.

Aleksander Pech, bronzownik w Sanoku, wykonywa wszelkie roboty kościelne i cerkiewne.

GROBOWIEC FAMILIJNY, 8 metrów kwadratowych obejmujący, 9 dużych trumien pomieścić w sobie mogący, na cmentarzu Łyczakowskim obok kaplicy hr. Borkowskich w suchem miejscu położony, fundamentalnie zbudowany i trwałą ornamentyką ozdobiony, jest do nabycia. Bliższą wiadomość przy kasie łaźni parowej na Żółkiewskiem powziąć można.

3 pokoje z kuchnią do najęcia ul. Żółkiewska 38 za 25 złr miesięcznie, a drugie 3 pokoje za 20 złr.

Apteka w Warężu poleca musztardę gęstą, winną własnego wyrobu w słoikach po cenie 25 i 40 ct. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotnie bez policzenia opakowania.

C. k. uprzyw. Rafinerja spirytusu, fabryka likierów K. hr. Drohojowskiego w Bolanowicach, poczta Hussaków, poleca znane w kraju i za granicą swe wyroby i uskutecznia wszelkie zlecenie odwrotną pocztą.

Realność, składająca się z obszernego domu murowanego i budynków gospodarskich, 17 morgów dobrej gleby, 2 kilometry od stacji kolejowej, 4 mile od Lwowa, przy gościńcu powiatowym jest do sprzedania z gruntami lub też tylko z dużym ogrodem. Adres: E. K. Drozdowice, poczta Gródek koło Lwowa.

Sanowych kąpieli potrzebującym, poleca się w Sanoku umeblowane pomieszkanie o 3 pokojach i kuchni, w całości lub częściowo od 10. lipca na 6 tygodni za mierną cenę. Zgłoszenia pod A. H. post. restan. Sanok.

Pianino paryskie palisandrowe, fabryki Tibota w zupełnie dobrym stanie jest zaraz do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje Sakowicz, poczta Czortków.

Ktoby miał do zbycia za mierną cenę uprząż używaną na jednego konia, zechce się zgłosić pod lit. S. W. poste rest. Stryhańce.